Nr 250. Kraków, Niedziela 30 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płahna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hermana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Uroczystość narodowa.

W stolicy kraju strzeli jutro w niebiosa kolumna Mickiewiczowska. Będzie to dla narodu całego dzień uroczysty, wielkie narodowe święto. Wśród zamętu nieszczęść i prześladowań, należy się nam ten jaśniejszy na firmamencie narodowym odbłysk, należy się nam chwila radości, że mimo tylu przeciwieństw losu, uczucia i myśli całego narodu jednoczą się w hołdzie dla geniuszu, który koił zwątpienie, wskazywał z pośród zamętu pojęć i rozpaczy, jasne szlaki odrodzenia narodowego. Mamy prawo do radości przy takich sposobnościach, bo one przypominają nam, że w krytycznych momentach, gdy na szalach dziejowych ważą się losy naszej żywotności narodowej, nie braknie nam nigdy wielkich i natchnionych mężów, krzepiących ducha, stojących u wyłomu narodowej idei. Mamy prawo cieszyć się, że społeczeństwo dzisiejsze rozumie geniuszów swoich, że w kulcie dla nich jednoczą się wszyscy synowie naszej ojczyzny.

Uroczystość jutrzejsza odezwie się też radosnem echem po wszystkich ziemiach Polski, a imię wieszcza narodowego zabrzmi znowu „od morza do morza".

We wszystkich stolicach Polski wzniesiono już Mickiewiczowi pomniki. W Wielkopolsce, gdzie dzisiaj szaleje huragan hakatystyczny, najpierw pomyślano o uczczeniu największego z narodowych poetów polskich ... pomnik, i myśl polska i uczucia odszukiwały go zawsze, i dzisiaj w nowe, spiżowe przyobleky go szaty. Uczcił pomnikiem Mickiewicza Kraków, nawet w nowożytnej stolicy Polski, w Warszawie, wznosi się dzisiaj jego pomnik. — jutro spadną zasłony z kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie. Pamiętały o wieszczu inne także miasta Polski, — nie masz go tylko w stolicy tej Litwy, ku której zwracała się tęskna myśl wieszcza z wygnania, o której marzył, pisząc o niej, że jest jak „zdrowie"...

I wśród radosnego nastroju obecnej uroczystej chwili, odzywa się „ta struna złowieszcza", co niedawno jeszcze zabrzmiała złowróżbnemi tony ze stolicy litewskiej. Wzniesiono tam nietylko pomniki dla „kata Litwy", lecz i dla tej, która mu dała teren do katowskich popisów. Pod jej pomnikiem stanęło 60 Polaków...

Ale zerwijmy dzisiaj tę strunę złowróżbną. Jutro, u stóp kolumny Mickiewiczowskiej w Lwim grodzie, zestrzelą się „w jednem ognisku" myśli i uczucia całej Polski, ożywią się nadzieje, że wreszcie wielka idea Mickiewiczowskiego geniuszu utoruje Ojczyźnie lepszą przyszłość.

Przed sąd rozjemczy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności instytucya pokojowa, ustanowiona pośrednio z inicyatywy cara Mikołaja, jako pierwszą rzeczywiście ważną kwestyę rozstrzygać będzie spór Rosyi, posiadający niezmierną doniosłość właśnie dla Rosyi. Według zgodnych doniesień dzisiejszych, zatarg rosyjsko-angielski o gwałt floty bałtyckiej ma być przedłożony międzynarodowemu sądowi rozjemczemu.

Zdaje się, że ten sposób załatwienia sporu obrano głównie na propozycyę Francyi, która, zaprzyjaźniona z obu mocarstwami, od pierwszej chwili starała się usilnie zapobiedz groźniejszym zawikłaniom. Wymagał tego zresztą własny jej interes, ponieważ ewentualne starcie zbrojne między dawnym jej sprzymierzeńcem z nad Newy, a codopiero pozyskanym przyjacielem nad Tamizą byłby ją wprawił w bardzo przykre położenie. Ambasador francuski w Londynie jeździł więc między ambasadą rosyjską a angielskim urzędem spraw zagranicznych, tu zalecając cierpliwość, tam przyspieszenie tempa układów, aż wreszcie osiągnął cel zamierzony. Rząd angielski uznał jednakże za stosowne oświadczyć, że propozycya przedłożenia tej sprawy sądowi rozjemczemu nie wyszła od niego.

Ten sposób załatwienia sporu jest może mniej przykrym dla Rosyi, niż bezwzględne poddanie się wszelkim warunkom Anglii, jednakże nie zmniejsza upokorzenia, jakie jej zgotował gwałt floty bałtyckiej. Przedewszystkiem wyniknie z tego znaczne opóźnienie się przybycia rzeczonej floty na wody wschodnio-azyatyckie. Ponieważ bowiem stanowi ona na razie główny przedmiot zatargu, a jej dowódcy znajdują się niejako w stanie oskarżenia, zmuszona będzie zawinąć do jednego z portów najbliższych i tam zaczekać na wyrok trybunału. Poprzednio, jak donosi Biuro Reutera, ma być wybrana, względnie wyznaczona osobna wspólna, a może i międzynarodowa komisya śledcza, której powierzone będzie zbadanie sprawy i stwierdzenie dokładnego przebiegu zajścia. Podstawą do dalszego postępowania mają być paragrafy 9, 10 i 32 konwencyi haskiej. Te przedwstępne dochodzenia mogą potrwać dość długo, muszą przecież obejmować także ustne przesłuchy obustronnych świadków, a więc rybaków angielskich i oficerów eskadry rosyjskiej. Donoszą też już, że oficerowie eskadry bałtyckiej, na których zeznaniach oprzeć się ma obrona rosyjska, wysadzeni będą na ląd i osobiście staną przed komisyą.

Przypuszczano w pierwszej chwili, że rosyjska eskadra zatrzyma się tymczasem w Vigo. Według doniesienia „Standarda" atoli, admirał Rozdiestwieński już zawiadomił władze hiszpańskie, że z częścią floty odpłynie do Tangeru. Jest to ostatni punkt, do którego w myśl warunków angielskich flota rosyjska posunąć się może. Naprzeciwko Tangeru leży Gibraltar, rząd angielski oświadczył więc, że przed ostatecznem załatwieniem sprawy poza Tanger okrętów rosyjskich nie przepuści. I w tem ograniczeniu swobody floty mieści się wielkie upokorzenie Rosyi.

Anglia z chwilą przyjęcia przez Rosyę propozycyi tego rodzaju załatwienia sporu, przerwała podobno dalszą mobilizacyę swej floty. Lecz jeszcze wczoraj wieczorem jeden z dzienników angielskich oświadczyć miał publicznie: „Spodziewamy się pomyślnego rezultatu — mimo to zbroimy się jaknajszybciej".

Pytanie teraz, co uczyni Rosya, jeżeli także sąd rozjemczy orzeknie konieczność ukarania winnych oficerów rosyjskich? O to zaś i przed jego kratkami głównie rozchodzić się będzie. Rosya urzędowa żżyma się na samą myśl, iżby ktokolwiek mógł ją do tego zmusić, ambasador rosyjski w Waszyngtonie nazwał dotyczący warunek angielski „żądaniem bez precedensu w polityce" — Anglia atoli dotychczas od niego nie odstąpiła. Jeśli zaś i pod tym względem trybunał zawyrokuje w myśl żądania Anglii, Rosya albo zmuszona będzie i tej poddać się konieczności albo w obronie gwałtu i bezprawia nową z góry beznadziejną rozpocząć wojnę, nietylko już przeciwko Anglii, lecz także przeciwko opinii świata całego.

Listy słowiańskie.

Praga, 26 października.

(Czesi w Wiedniu i ich organizacya. — Magistrat praski. — „Slovansky klub" i emigracya Czechów na południe).

Najwyższy trybunał odrzucił, w ostatniej instancyi, żądanie ludności czeskiej w Wiedniu, aby, na podstawie ustaw szkolnych, gmina tego miasta zakładała i utrzymywała czeskie szkoły ludowe. Trybunał orzekł, że prawo takie mają gminy jedynie wobec ludności, której język jest w kraju używanym (Ist landesüblich) a tego rodzaju językiem nie jest język czeski w Austryi Dolnej.

Przypatrzmy się tedy statystyce ludności czeskiej w rezydencyi państwa. Statystyka nie urzędowa, ale narodowa, oblicza liczbę Czechów w Wiedniu na 300.000. Siedzibą główną tej ludności jest dzielnica Favoriten, gdzie też jeszcze za ministerstwa Taaffego założyli sobie w r. 1882 prywatną szkołę czeską. Odtąd rozpoczął się ruch narodowy wśród Czechów wiedeńskich. Zawiązało się Towarzystwo szkoły ludowej (Matica), mające jedynie dziatwę czeską w Austryi Dolnej, a głównie w Wiedniu, na pieczy.

Powstały wnet szkółki czeskie, przez „Maticę" założone lub kursa nauki języka ojczystego, stanął już i teatr czeski w Wiedniu, wzniosły się rychło i mury domu narodowego. Obecnie nie schodzi z planu pracy narodowej czeskie muzeum etnograficzne w Wiedniu. Posiadają w stolicy państwa Czesi swoje wydawnictwa, własne pisma i księgarnie, nawet grosz oszczędzony składają we własnych kasach i towarzystwach zaliczkowych, których już 9 po różnych dzielnicach wiedeńskich posiadają. Jednem słowem, Czesi organizują się w Wiedniu równie dobrze silnie, jak Niemcy w Pradze. Ta tylko wielka między nimi różnica, że Niemcy w Pradze mają swoje szkoły średnie, wszechnicę i technikę, gdy Czechom w Wiedniu Niemcy nawet szkoły ludowej dać nie chcą.

Rada miejska w Pradze przez dłuższy już czas żywo zajmuje się sprawą budowy nowego ratusza. Na ten cel zakupiono już przed rokiem obszerny plac za cenę 2,218.000 koron od banku przemysłowego (po 1800 kor. za sążeń). Przy najruchliwszej ulicy praskiej „Przikopy", tuż u bramy prochowej („Praszne brame"), stanąć ma — jak to już uchwalono — wspaniały gmach kosztem 2,935.990 kor. W pałacu tym mieścić się będzie także kasyno mieszczańskie, pierwszorzędna restauracya i różne składy i sklepy, które czynszem mają się przyczyniać do umorzenia pożyczki parumilionowej.

Bardzo gorliwie spełnia swoje zadanie praski klub słowiański. Nie poprzestaje on na posiedzeniach literackich i naukowych, na których toczy się dyskusya w zakresie piśmiennictwa słowiańskiego. Pracuje nadto wiele dla swoich. Za niewielką opłatą można się na kursach językowych klubu, nauczyć języków słowiańskich. A dlaczego się ich uczą, dlaczego cieszą się te kursa powodzeniem? Czy pobudką jest tylko chęć poznania piśmiennictwa polskiego, literatury rosyjskiej i t. p.? Co innego gromadzi większą część uczestników wspólnych lekcyj.

W Pradze daje się już uczuwać nadmiar wykształconych przemysłowców i handlowców. Za wielu już mają także Czesi inżynierów, lekarzy i wogóle ludzi, szukających środków do życia z pomocą nauki i wiedzy. I rozpoczyna się wychodźtwo czeskie, ale nie do Ameryki, lecz do ziem południowo-słowiańskich. W Chorwacyi, Slawonii, Bośni i Serbii, gdzie dotąd towary niemieckie, francuskie lub madziarskie zalewały targi, zjawia się teraz nowy współzawodnik, przybyły z nad Wełtawy. Czesi wysyłają w ostatnich trzech lub pięciu latach nadmiar sił produktywnych na południe słowiańskie. Ciągnie za Dunaj rolnik czeski, bo w ojczyźnie skąpo ma gleby, a w Slawonii czeka go tłusta ziemia, co już i galicyjskiemu osadnikowi nieraz szczęściem zaświeciła. Kupiec czeski również tu znajduje powodzenie, gdyż umie bogate a tanie płody spieniężyć zasobnie. To jest cel i przewodnia idea, przyświecająca klubowi słowiańskiemu i jego uczniom. Dlatego też w bieżącym roku szczególną uwagę zwrócono na naukę języka serbo-chorwackiego. W ostatnich też czasach wycieczki wakacyjne czeskie skierowano w przeważnej liczbie nad Adryatyk, nawet na zjeździe lekarzy i przyrodników słowiańskich w Belgradzie, gdzie z uczonych polskich i rosyjskich nie było nikogo, Czesi mieli 30 przedstawicieli.

Iwo.

Sprawy sejmowe.

Nowem podwyższeniem dodatku krajowego o 1 halerz skończyły się ostateczne obrady komisyi budżetowej nad budżetem na r. 1905.

Według uchwał, przez komisyę powziętych, suma wydatków wynosi 27.181.965 K. Do tego dodać należy jeszcze w razie uchwalenia ustawy wydatek wskutek zmiany ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych w kwocie 14.430 K, razem zatem 27,196.395 K. Dochody własne wynoszą 10,921.128 K. Okazuje się przeto niedobór 16,275.267 K. — Generalny sprawozdawca zaproponował, aby niedobór ten pokryć dodatkiem do podatków bezpośrednich, i to w stopie o 1 h wyższej od preliminarza Wydziału krajowego, który domagał się podwyższenia dodatków o 5 h od 1 korony podatków państwowych.

Referent wniósł tedy 6 hal. Jest to następstwem uchwał komisyi, która wydatki w budżecie krajowym na r. 1905 podwyższyła ponad preliminarz Wydziału krajowego o K 179.060. Referent przyjmuje zgodnie z Wydziałem krajowym wydatność 1 hal. dodatku na 245.000 K. Zatem przy sumie podatków bezpośrednich 24,500.090 K zyska się z dodatku krajowego 16,340.963 K. Gdy zaś niedobór wynosi 16,275.267 K, przeto pozostaje jeszcze zwyżka 65.696 K, którą — nawiasem powiedziawszy — Sejm wyczerpie całkowicie, lub w znacznej części przez uchwalanie nowych wydatków w ciągu dyskusyi nad budżetem.

W komisyi budżetowej poruszono także myśl pokrycia niedoboru w drodze pożyczki, lecz propozycye w tym kierunku nie zyskały opinii większości. Komisya bardzo znaczną większością głosów oświadczyła się przeciw zaciągnięciu pożyczki, a za wyższym dodatkiem.

Uchwalenie przez komisyę szkolną wniosku o założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie jest widocznie na rękę konserwatywnym posłom krakowskim, skoro korespondent sejmowy „Czasu" pisze:

„Do pomyślnego załatwienia sprawy gimnazyum ruskiego przyczyniło się bezsprzecznie poważne zachowanie się posłów ruskich w bieżącej sesyi. Był zgrzyt na samym początku, znana deklaracya posłów ruskich, wrażenie jednak, jakie zrobiła, zostało zapomnianem, gdy z komisyi szkolnej wyszły dwie tak doniosłe sprawy, jak statut Rady szkolnej krajowej i ustawa o językach krajowych obowiązkowych w szkołach średnich. Pierwszy zapewnia ustawowo Rusinom reprezentacyę w Radzie szkolnej krajowej, bo daje im jednego z trzech członków, delegowanych przez Wydział krajowy, i dwóch z pośród znawców zawodowych szkolnictwa. Druga uchwaloną została w komisyi jednomyślnie, bo jest korzystną dla obydwóch narodów. Poważne zachowanie się Rusinów jest wypływem niewątpliwie wytrawności ich przywódców sejmowych, z których posłowie: Oleśnicki, Mogilnicki i Korol odznaczają się niezwykłemi zdolnościami."

Komisya przemysłowa załatwiła wczoraj wniosek posła Głąbińskiego o uregulowaniu dostaw publicznych (ref. pos. Federowicz). Komisya uchwaliła wniosek następujący:

Poleca się Wydziałowi krajowemu: 1) aby w najkrótszym czasie wydał dla całego zakresu działania własnego, oraz wszystkich zakładów mu podległych ściśle obowiązujące przepisy o rozpisywaniu i rozdawnictwie dostaw i robót, biorąc za podstawę już wypracowany projekt krajowej komisyi przemysłowej, z uwzględnieniem już proponowanych zmian i uzupełnień, jak n. p. że dostawy i roboty, wymagające ze strony krajowych oferentów znacznych inwestycyj, należy oddawać na dłuższy okres czasu; 2) aby we właściwej drodze skłonił reprezentacye powiatowe i gminne do jak najrychlejszego wprowadzenia w swoim zakresie działania przepisów o rozpisywaniu dostaw i robót, zgodnie z przepisami mającemi się wydać przez Wydział krajowy; 3) aby na podstawie przeprowadzonych badań po wysłuchaniu krajowej komisyi przemysłowej wydał zarządzenia, określające zasadnicze warunki pracy, oraz regulamin dla robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przy robotach publicznych; 4) Wzywa się rząd, by jak najrychlej dla wszystkich gałęzi administracyi państwowej unormował sposób rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót, stawiając przedewszystkiem za zasadę dawanie pierwszeństwa, nawet przy różnicy ceny nieznacznej, oferentom mającym siedzibę w miejscowości, okręgu i kraju koronnym, dla którego robota lub dostawa jest przeznaczoną, oraz o zasadnicze wykluczenie ofert, mających służyć celom nielojalnej konkurencyi, lub machinacyom kartelowym. 5) Wzywa się rząd, by starał się o spieszniejsze wykonanie robót publicznych, tak objętych programem inwestycyjnym, jak przez administracyę państwa w normalnym toku czynności, w dziele zarządu melioracyj, zarządu kolejowego i t. d. projektowane, oraz wykonał roboty publiczne, na które już potrzebny kredyt wstawiono w budżet.

Nadto załatwiła także komisya przemysłowa sprawę finansowej pomocy kraju dla przemysłu. Uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie, które gałęzie przemysłu zasługują na korzystanie z ulg podatkowych autonomicznych, a nie mogą korzystać z krajowej ustawy, i aby przedłożył na najbliższej sesyi projekt, ewentualnie rozszerzenie ustawy, wygotował plan systematycznej akcyi finansowej kraju, w któ-

Wystawa jubileuszowa.

Jubileusz pięćdziesięciolecia krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, stał się świętem dla sztuki polskiej. Związała się ona z dziejami jego tak ściśle, że w pamiętną półwiekową rocznicę otwarcia pierwszej wystawy sztuk pięknych w Krakowie, polski świat artystyczny zapragnął popisać się swoim dorobkiem dzisiejszym, stworzyć obraz współczesnej sztuki polskiej, któryby był świadectwem dla historyi. Może właściwszą na upamiętnienie jubileuszu obchodu byłaby wystawa retrospektywna ubiegłych lat pięćdziesięciu, ale przedsięwzięcie takie wymagałoby nakładu sił i pracy przechodzącej możność urządzających. Zresztą retrospektywna wystawa lwowska z r. 1894 spełniła to historyczne zadanie tak świetnie, że można było tym razem oszczędzić sobie trudu, mając pewność, że nic lepszego i świetniejszego nie możnaby było obecnie urządzić.

Pamiątką jubileuszu pozostanie tedy wystawa sztuki współczesnej, niezmiernie ważna, pouczająca i charakterystyczna, jako obraz zjednoczonych usiłowań dzisiejszego pokolenia. A znaczenie wystawy tej tem większe, że zagarnęła ona przedstawicieli wszystkich kierunków i prądów, nurtujących współczesną twórczość artystyczną. Stanęli obok siebie z małemi wyjątkami wszyscy: starzy i młodzi, konserwatywni i nowatorowie, secesyoniści i schyłkowcy, ludowcy i symboliści, związani wybitnym węzłem wspólności plemiennej. To pomięszanie kierunków i rodzajów złożyło się na całość obrazu, odbijającego jeśli nie całkowicie, to w znaczniejszych zarysach dzisiejszy stan sztuki polskiej.

W pięciu odświętnie przybranych salach plon zebrał się niewątpliwie okazały. Jak charakterystyką całej twórczości dzisiejszej jest rozproszenie się na drobiazgi, tak i ta wystawa ma charakter kapitału, na drobną rozmienionego monetę. Epoka wielkiego malarstwa i wielkich płócien już minęła, najwybitniejsi przedstawiciele dzisiejszego malarstwa zadawalają się drobiazgami.

Wszystkie rysy doby współczesnej skupia w swej twórczości Jacek Malczewski. Mimo wybitnego kierunku symbolistycznego, jaki wykazują jego obrazy, komponowane już niemal wyłącznie w formie zagadek, wyobraża Malczewski dobitnie tę zbieżną linię, po której płyną wszystkie kierunki dzisiejszego malarstwa, zdążającego do pewnej syntezy. Jako arystokrata myśli, ma on tę nad innymi wyższość, że jego obrazy nietylko są wzorem poszanowania rysunku i zdobyczy techniki doprowadzonej do bajecznej doskonałości, ale mówią. Z sześciu płócien wyróżniają się dwa: „Tobiasz przecierający oko starcowi żółcią rybią" i „Pokusa fortuny". W pierwszym zdumiewa nas przedziwna technika i koloryt, w drugim przypomina się nam owa niewiasta potwór z tygrysim ogonem, tak często spotykana na dawniejszych jego płótnach. „Tobiasza" głos ogólny uważa za symbol dzisiejszej sztuki, na którą trzeba otwierać oczy zacofanym lub starym. Jakąkolwiek jest jednak myśl artysty, obraz ten w szczegółach jest malowany z niedoścignionem mistrzowstwem techniki.

Naprzeciw wejścia do głównej sali uderza oko wielkich rozmiarów płótno W. Kossaka „Wiosna 1813 r.". Przedstawia ono patrol kozaków, przejeżdżających przez śniegiem okryte pobojowisko, na którem sterczą szczątki armii Napoleona. Obraz, malowany z brawurą batalistyczną, posiada pierwszorzędne zalety malarskie. Tegoż „Platerówna", mały obrazek, ujmuje pełnią ruchu i życia i treścią patryotyczną, zawsze drogą polskiemu sercu.

Ponury nastrój i melancholię usiłuje wywołać Hirszenberg w obrazie „Wychodźcy żydowscy". O ile całość tego obrazu nie ujmuje pomysłem malarskim, o tyle szczegóły są świetne, a typy żydowskich wygnańców, kroczących w bezmyślnej zadumie po śnieżnem polu, pełne charakterystyki. Jaskrawem przeciwieństwem do tego obrazu jest jasna, wesoła i słoneczna kompozycya Wodzinowskiego „Wesele idzie". Znakomity malarz typów ludowych znalazł się tu w pełni swego żywiołu. Obraz przepojony jest pogodą i weselem. Szereg wdzięcznych postaci ludowych, zgrupowanych około chałupy weselnej i oczekujących zbliżającego się orszaku weselnego, dał malarzowi pole do rozwinięcia całego bogactwa techniki. Każda figura z osobna jest tu dla siebie skończoną artystyczną całością, zalecając z jak najlepszej strony talent Wodzinowskiego.

Piotra Stachiewicza cykl obrazów olejnych „Widma pracowni" posiada uznane zalety wytwornego pendzla twórcy legend o Matce Boskiej. Kompozycya przedstawia walkę ducha artysty, pasującego się z niemocą twórczą. Wyborny rysunek i wykończenie szczegółów, umiejętne — jak zawsze — rozłożenie świateł i cieni, cechują ten piękny cykl, któremu w obfitym dotychczasowym dorobku Stachiewicza niepoślednie należy się miejsce.

W licznym poczcie portrecistów honorowe miejsce należy się Pochwalskiemu za portret ministra Zaleskiego, malowany z tą rutyniczną poprawnością, która niekiedy tamuje indywidualne porywy talentu twórczego. Portret jest doskonały, ale jakżeż mimo to odbiega od dawniejszych arcydzieł Pochwalskiego! Za to p. Lenc portretem p. Wolffa stwierdza, że talent jego jako portrecisty wzbija się coraz wyżej. Dawno nie było na wystawie krakowskiej portretu tak wybornego w rysunku, karnacyi, plastyce i naturalności układu. Doskonałym jest również portret damy p. Okunia. Trzy portrety Boznańskiej, wyborne w rysunku i nastroju, posiadają tęsamą cechę szaro mglistych zdjęć migawkowych, utrwalających tylko plamy oczne, co wszystkie studya portretowe tej wybitnej malarki. Obok nich miękki i szlachetny w technice portret Augustynowicza, oraz pełen siły i wyrazu portret Myrton-Michalskiego.

Bardzo korzystnie przedstawia się pejzaż, który zarówno w gronie starszej generacyi, jak i młodych, posiada szereg dzielnych i utalentowanych przedstawicieli. Na ich czele kroczy Ludomir Benedyktowicz. Dwa wyborne rysunki węglem i jeden efektownie malowany pastel pejzażowy, przypominają dobitnie wszystkie dodatnie cechy talentu, który przed niewielu jeszcze laty szczycił się wybitnem uznaniem. W gronie pejzażystów młodszych na plan pierwszy wysuwa się Dąbrowa, którego pejzaż jesienny posiada dziwny czar smętku i martwoty, a wybornie malowane w perspektywie drzewa i liście znamionują artystę, świadomego tajemnic malarskiego kunsztu, czującego piękność przyrody i oddającego ją w silnych bezpośrednich refleksach. Niezwykły temperament malarski wykazuje p. Filipkiewicz, rozkochany w zielonym kobiercu łąk ukwieconych. Zbliżony doń sposobem traktowania natury p. Kamocki jest zwolennikiem jasności i słońca w pejzażu. Do pejzażystów zaliczają się wreszcie pp. Gałek, twórca kilku doskonałych widoków tatrzańskich, i Procajłowicz, którego dwa wdzięczne obrazki „Szron" i „Strumyk" wskazują na duży zasób temperamentu i niemniejszy techniki, doskonale postawionej. Pośrednio należy tu także Stanisław Janowski, którego „Letni dzień" i „Ulica we Florencyi" mają w temacie i przeprowadzeniu dużo charakteru malarskiego, poezyi i nastroju.

W małej salce, obok głównego salonu, rozsiadł się ze swemi obrazami Włodzimierz Tetmajer. Głowa „ludowców" w sztuce, fanatyk tematów ludowych, nie zawiódł oczekiwań, choćby w tem tylko, że odstąpił od szablonowego sposobu malowania, i w głównym obrazie swoim „Czepiny" dał śmiałą próbę rembrandtowskiego oświetlenia. Obraz, malowany przy lampie, rozlewa się czerwono brunatnem tłem, na którem uplastycznia się zbita masa głów, dająca przedziwne typy weselników. Na obrzękłych licach i w błędnym wzroku parobczaków i dziewek, wyraził artysta dobitnie znużenie i apatyę wyczerpanego kilkudniową hulanką tłumu. Sama scena czepin, niezmiernie interesująca nietylko żywym układem figur, ale i etnograficznym swoim charakterem, zasługuje ze wszech miar na to, aby ją zaliczyć do najcelniejszych obrazów wystawy. Inny obraz „Taniec", jakby przysłoniony gazą, przypomina utwory szkoły holenderskiej lub flamandzkiej z końca zeszłego wieku. Henryk Weyssenhof w „Przeczuciu" daje jeden z tych nastrojowych obrazów, w których pomysł góruje nad wykonaniem. Technika widniejąca w tym utworze, nie jest w stanie usunąć wrażenia pewnej konwencyonalności.

W gronie malarzy architektury pierwsze miejsce należy się Tondosowi, którego śliczny fragment Gdańska mile uderza oko siłą kolorystyki i brawurą szerokiego traktowania. W

rejby obok zaspakajania potrzeb samodzielnie zgłaszających się przemysłowców, wyznaczono wydatną pomoc na powołanie do życia gałęzi przemysłów, potrzebnych i możliwych w kraju; przeprowadzenie badań, pod jakiemi warunkami, przy użyciu jakich środków ze strony kraju, dałaby się wdrożyć większa akcya, celem powołania do życia wielkiego przemysłu; skłanianie wielkich przemysłowców poza granicami kraju, by zakładali filie przemysłowe, lub przenieśli całe swe fabryki do Galicyi. O ile akcya ta przekroczyłaby kompetencye i środki, jakie Wydział krajowy ma już do dyspozycyi, winien Wydział krajowy przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmu wnioski. Dalej zażądano upoważnienia dla Wydziału krajowego do zawarcia nowej umowy z Bankiem krajowym, mocą której tenże zaliczałby funduszowi przemysłowemu w latach 1905—7 po 500.000 kor., a w r. 1908 250.000 na poczet dotacyi tego funduszu przemysłowego, z tem, że fundusz przemysłowy opłacać będzie Bankowi krajowemu odsetki od zaliczonych sum, zaś kapitał może zwracać od r. 1909 w ratach, nie przekraczających 100.000 koron z dotacyi na cele przemysłowe. Wreszcie Wydział krajowy postarać się ma o podwyższenie dotacyi państwa na cele krajowe i przyspieszyć badania w sprawie powołania do życia Banku przemysłowego.

Wybory w Finlandyi.

Od [illegible]nego Sejmu w Borgo, dawnej stolicy Finlandyi, żaden Sejm nie wydawał się tak brzemiennym w doniosłe zadania, jak ten, do którego teraz cztery stany finlandzkie: szlachecki, duchowny, mieszczański i włościański, wybierają swych posłów. Na ten bowiem Sejm właśnie spada obowiązek załatwienia tych wszystkich pierwszorzędnych kwestyj, które w życiu Finlandyi stworzyła od lat sześciu trwająca systematyczna rusyfikacya. Począwszy od rozporządzenia o rekrutach finlandzkich aż do ukazu o zmianie statutu Banku fińskiego i narzucenia senatowi rusyfikującej go ustawy, wszystko to było z punktu widzenia zaprzysiężonej konstytucyi finlandzkiej, zbrodnią stanu i konstytucyi tej brutalnem pogwałceniem.

Wskutek tego już same wybory do Sejmu, który w sposób legalny wyrazi o tych wszystkich zbrodniach i gwałtach swoją opinię i zajmie wobec nich stanowisko niewątpliwie o najbliższych losach Finlandyi decydujące, są nietylko bardzo ważne dla samego kraju, ale także bardzo pouczające dla tych wszystkich, w których bezpośrednim interesie leży śledzenie i zbadanie sposobu, w jaki carat odnosi się do autonomii przez siebie samego stworzonej lub zatwierdzonej.

W kilku depeszach, które doszły nas z Finlandyi w ostatnich czasach, dowiedzieliśmy się, że rząd rosyjski dopuszczał się niesłychanych nadużyć w obecnej kampanii wyborczej. Można o tem i bez depesz wiedzieć, znając rząd rosyjski i oceniając należycie ważność odbywających się wyborów. Ważniejszym jest duch i hasła, pod któremi sami Finlandczycy spieszą do urn wyborczych. Co do tego, można wyrobić sobie pewne wyobrażenie o nich z kilku luźnych korespondencyj na ten temat, zamieszczonych w liberalnych dziennikach rosyjskich, a szczególnie w „Russkich Wiedomostiach".

Wszyscy zgodnie podnoszą niebywałe dotąd ożywienie, jakiem się obecna kampania wyborcza odznacza, i zgodnie tłomaczą je niezwykłością warunków, wśród których się Sejm zbiera, i doniosłością zadań, które go oczekują. Pod naciskiem wypadków z lat ostatnich osłabione stronnictwa nacyonalistyczne obecnie w czasie wyborów utraciły do reszty swoje znaczenie, jako czynniki polityczne, ponieważ wszystkie zagadnienia kulturalne i narodowe ustąpiły na drugi plan przed najważniejszą, najogólniejszą kwestyą ustroju państwowego Finlandyi i dalszego istnienia jej ustaw zasadniczych, którym zagraża prąd rusyfikacyjny i unifikacyjny, z Petersburga płynący.

Na gruncie tedy najżywotniejszej kwestyi, czy Finlandya ma pozostać nadal konstytucyjnem wielkiem księstwem, czy też spaść do rzędu zwyczajnego generał-gubernatorstwa rosyjskiego, powstały tam dwie najważniejsze partye: konstytucyjna, która powstała ze zlania się wszystkich szwedzkich nacyonalistów, t. zw. „Swekomanów", z postępowym odłamem fińskich narodowców, t. zw. „Młodofenomanów" — i rządowa, w którą przeistoczyli się konserwatywni nacyonaliści, t. zw. „Starofenomani", nazywający się dziś „fińskiem narodowem stronnictwem".

Oba stronnictwa ogłosiły swoje programy w dziennikach krajowych. Stronnictwo starofenomańskie można porównać z naszymi ugodowcami, ale w zasadzie tylko, ponieważ w rzeczywistości Starofenomani nigdy chyba nie poniżą się aż do tego, aby w program swój wstawiali postulat „wejścia do środka państwa"...

Otóż Starofenomani stoją na stanowisku, że dla przywrócenia normalnych stosunków w kraju potrzeba koniecznie pewnych wyjaśnień, uzupełnień i zmian w ustawach zasadniczych Finlandyi. Powinno to być wykonane w porządku, określonym ustawą sejmową, której paragraf 71 brzmi: „Ustawy zasadnicze wydają się, zmieniają lub znoszą nie inaczej, jak tylko na wniosek cesarza i wielkiego księcia za zgodą wszystkich stanów". Wobec tego domagają się Starofenomani, aby rząd petersburski jak najrychlej z pozytywnemi wnioskami wystąpił.

W sprawach ogólno państwowych przyznaje stronnictwo rządowi prawo decyzyi, ale domaga się, aby w myśl § 71 konstytucyi te ze spraw ogólno państwowych, które wchodzą także w zakres kompetencyi Sejmu, były zgodnie z konstytucyą załatwione, lub za zgodą Sejmu z pod kompetencyi jego wyjęte.

Specyalnie co do sprawy wojskowej, pocztowej i monetarnej, Starofenomani zgadzają się na uznanie ich za ogólno państwowe t. j. na wyjęcie ich z pod kompetencyi Sejmu z tem zastrzeżeniem, że muszą one zawsze być załatwiane zgodnie z zasadniczemi ustawami W. Księstwa. I tak w sprawie wojskowej Starofenomani zgadzają się na przyjęcie ogólno-rosyjskiej ustawy o powinności wojskowej pod warunkiem, że Finowie nie będą przydzielani do pułków rosyjskich, że oficerowie będą obowiązani umieć po fińsku, że wreszcie ustanowione będzie maximum zarówno wydatków, jak kontyngentu rekruta, przypadającego na Finlandyę.

Dalej domaga się stronnictwo odwołania postanowień z roku 1903, dających generał-gubernatorowi nadzwyczajne prawa i przywileje, ograniczenia kompetencyi żandarmeryi i pogodzenia jej zakresu działania z ustawami Finlandyi, pozostawienia języka fińskiego urzędowym we wszystkich gałęziach i stopniach administracyi, sądownictwa i szkolnictwa, przywrócenie swobody prasy przez zniesienie cenzury, przywrócenie wolności zgromadzeń a wreszcie zaniechanie zamiaru obsadzenia posad urzędowych w Finlandyi urzędnikami pochodzenia rosyjskiego.

Tak wygląda minimalny program „ugodowców" finlandzkich, stronnictwa istniejącego w malutkim, zaledwie półtrzecia milionowym, ubogim narodku, któremu jednak nie imponują nahaje kozackie, który nie boi się potężnej Rosyi.

K. S.

Echa wojenne.

(Taniec śmierci na dalekim Wschodzie. — Wódka i karty w szeregach rosyjskich. — Oficerowie piją szampana obok rannych i konających. — Opowiadania żołnierzy o deszczu ognistym. — Głód i bezsenność).

Dzikie orgie i cisza śmierci — pisze petersburski korespondent „Wiener Allgemeine Zeitung" — dzisiaj głośne śpiewy podchmielonych żołnierzy, a jutro rozdzierające serce jęki, gdy ranni leżą na polach mandżurskich, daremnie błagając Boga i ludzi o pomoc — oto dwa stopnie owego tańca śmiertelnego, urządzonego na dalekim Wschodzie przez setki tysięcy ludzi. Oficyalne wiadomości i sprawozdania rosyjskich dziennikarzy przedstawiają tych ludzi jako pełnych animuszu, ale gdy rozwieją się dymy pobojowiska, występują na jaw tak bezdennie smutne obrazy, iż brak słów na ich opisanie, a naród rosyjski, który je przedstawia sobie w konturach niepewnych, nienawidzi samego wyrazu: wojna. Śmierć, pewna śmierć oczekuje tam każdego. Ale nie tyle tej śmierci obawiają się wszyscy, jak raczej owych mąk niewymownych, które śmierć poprzedzają: owych nocy długich, spędzanych po wilgotnych rowach; owych długich dni głodu, pragnienia i strasznego lęku; a wreszcie owych godzin bez końca, które muszą spędzić pośród zmarłych i umierających w agonii i strasznych boleściach bez ulgi. I dlatego tylu woli na wypadek powołania pod broń odebrać sobie życie, byle nie iść na wojnę. W Odessie podczas mobilizacyi zdrowi, silni ludzie dostawali nagle obłędu. Kobiety, które prosiły, ażeby im nie zabierano mężów, wydawały przedwcześnie na świat martwe dzieci, a całe rodziny ginęły samobójczą śmiercią.

Po całych miesiącach pobytu w dusznych wozach kolejowych żołnierze wysiadają w Charbinie, ażeby tam wypocząć i przygotować się do walki. Jakoż „wypoczywają i przygotowują się" za pomocą wódki, gry w karty i grubych uciech. Powiadają sobie: „Jedz, pij, i używaj, bo jutro nie twoje". — Generał Wołkow stwierdził w swoim rozkazie dziennym, że w każdym kącie widać pijanych żołnierzy, na ulicach i na dworcu. „Wielu z nich — dodaje generał Wołkow — zachowuje się po grubijańsku i wykracza przeciw karności, więc należy ich ukarać wedle praw wojennych".

To krótkie skonstatowanie faktu przez generała Wołkowa uzupełnia pewien Rosyanin, który pisze: „Zaledwie opuściłem pociąg w Liaojangu, gdy przybyły pierwsze transporty rannych. Niektórzy leżeli na dwukołowych wózkach chińskich, inni na noszach, wielu wlokło się z trudem pieszo, podpierając się nawzajem. Jęki i krzyki rannych żołnierzy, źle opatrzonych, stały się wnet tak głośnemi, że przygłuszyły hałas, panujący na stacyi. Atmosferę coraz bardziej przesycały wyziewy krwi, znane z pobojowiska. Ale ten smutny obraz nie wywarł wrażenia na grupie eleganckich oficerów kozackich, przybyłych co dopiero z Petersburga. Siedzieli o kilka kroków obok trupów i rannych, pijąc wino szampańskie i robiąc pieprzne dowcipy. Tu leżą ranni, umarli, konający; duchowni w czarnych szatach dysponują ich na śmierć; oficerowie wybladli i śmiertelnie znużeni po trudach wojennych nadjeżdżają — a tuż obok widać oficerów, przybyłych niedawno z Petersburga, w mundurach, skrojonych modnie, pijących wino i na pół już pijanych w towarzystwie wyróżowanych kobiet, które tutaj jeszcze starają się wyciągnąć z ich kieszeni ostatnie ruble". A Niemirowicz-Danczenko stwierdza ze smutkiem fakt, że oficerowie rosyjscy obchodzą się z Siostrami Miłosierdzia tak, jakgdyby to były wesołe córy Koryntu.

A oto inny obraz: Pewien korespondent wojenny rzekł do jednego z oficerów rosyjskich wyższej rangi: „Chciałbym was widzieć przy robocie". Oficer odparł: „Nie będziesz pan widział nas. Wymkniemy się nocą, ażeby zabijać, a trzask strzałów karabinowych i jęki ofiar będziesz pan mógł tylko słyszeć. Za klika dni tysiące Japonek staną się wdowami." Tensam korespondent widział tychsamych Rosyan, gdy po kilku tygodniach powrócili do Mukdenu bladzi, wychudli, obdarci, z głowami obwiązanemi, ramionami na temblakach. „W której bitwie odnieśliście rany?" — pytał korespondent.

— Nie wiemy; nikt z nas tego nie wie — odpowiadali żołnierze.

— Jakto?

— Nie byliśmy w żadnej bitwie — mówią żołnierze.

— Przecież musieliście do Japończyków strzelać, a oni do was — mówi dalej korespondent, chcąc przecież dowiedzieć się o czemś.

— Nie strzelaliśmy do nikogo — odpowiadają żołnierze. — Nie widzieliśmy wcale Japończyków. Ogień przyszedł z nieba i zniszczył nas.

I opowiadali, jak z nieba, z chmur padały kule, granaty, bomby, niby grad. Całe kompanie padały pod tym stalowym gradem, a ziemia spływała krwią. Zostało kilkunastu z pewnego oddziału i ratowało się ucieczką. Zastąpił im pułkownik drogę, wołając:

— Jak śmiecie uciekać!

Zmusił ich do powrotu. Więc poszli znowu do walki i wszyscy legli.

A głód — jak donosi korespondent „Russkich Wiedomosti" — sroży się pośród szeregów rosyjskich. „Od trzech dni nic w ustach nie miałem" — powiada żołnierz do owego korespondenta. Dziennikarz podaje mu trochę posiłku, ale żołnierz powiada: „Nie mogę przyjąć, bo tam stoi oficer jeszcze głodniejszy odemnie". — „Dobrze, poproś go do mnie". — „Nie przyjdzie — odpowiada żołnierz — wstydzi się. Ale jak ja mu co przyniosę, to przyjmie". I dziennikarz widział owego oficera, trzymającego się z trudem na nogach. A w dodatku ludzie ci, nie mający chleba, pozbawieni są snu. Pewien kapitan pisze do swej żony: „My oficerowie nie możemy spać w nocy, musimy bowiem czuwać nad żołnierzami, którzy tak są zdenerwowani, że często zrywają się ze snu i strzelają na oślep, co wywołuje popłoch i walkę we własnym obozie". A inny oficer kończy swój opis trudów i mąk i tego całego piekła słowami: „Szczęśliwi polegli".

Z Izby junkrów pruskich.

Sejm kruski, to ciało prawodawcze, z którego ręki cios po ciosie spada na ludność polską na Wartą, Odrą i Wisłą, dostał się już zupełnie, dzięki trzyklasowemu pruskiemu systemowi wyborczemu, pod władzę „junkrów", tych nieodrodnych potomków dawnych krzyżaków. Dwa ich stronnictwa, konserwatywne i tak zw. wolnokonserwatywne, stanowią same już niemal połowę ogólnej liczby posłów, a że także w kilku innych stronnictwach nie brakuje jednostek wysługujących się wpływowym przywódcom junkierskim, reakcyjny, a wobec słabszych bezwzględny ten żywioł polityczny panuje już nad sytuacyą.

Pokazało się to znów przed kilku dniami podczas [illegible] interpelacyą stronnictwa wolnomyślnego w sprawie ochmistrza dworu cesarzowej hr. Mirbacha. Stosunek tego pana do zbankrutowanego banku pomorskiego i do jego dyrektorów, skazanych za oszustwo na kary więzienne, znany już jest czytelnikom naszym. Hr. Mirbach atoli nietylko budował kościoły protestanckie za pieniądze z nieczystych źródeł; uważał się on nadto za głowę pobocznego rządu kamarylli dworskiej, uprawnionego do posługiwania się także politycznemi władzami pruskiemi do swoich celów. Za dwa lata przypada uroczystość srebrnego wesela pary cesarskiej. Hr. Mirbach zapragnął więc tanim, bo nie swoim kosztem, sprawić swej władczyni z tej okazyi piękny, a jej prawowiernemu sercu miły podarunek, zapragnął ufundować „kościół jubileuszowy" i w tym celu, bez porozumienia się z ministrem spraw wewnętrznych, wezwał wszystkich naczelnych prezydentów prowincyi, aby zbierali na to składki w swoim charakterze urzędowym. — Ministrem spraw wewnętrznych w Prusach jest — jak wiadomo — specyalny „przyjaciel" Polaków, bar. Hammerstein. Pan ten wiedział o tem bezprawnem wmieszaniu się hr. Mirbacha do zakresu kompetencyi swego wydziału, lecz milczał, gdy zaś w czerwcu roku zeszłego zainterpelowano go w tej sprawie w Sejmie ze strony wolnomyślnej, dał odpowiedź wymijającą. — Stronnictwo wolnomyślne, stwierdziwszy, że minister minął się z prawdą, postanowiło skorzystać z tej sposobności, aby zmusić go do ustąpienia i w tym celu zgłosiło teraz ponowną interpelacyę. Posłowie wolnomyślni Traeger i Fischbeck ostro też podczas obrad natarli na ministra i nie ulega wątpliwości, że ich wywody w innem jakiem ciele prawodawczem byłyby osiągnęły pożądany skutek. Tu atoli większość junkerska wzięła w obronę nietylko Mirbacha, ale także Hammersteina, interpelacya minęła bez wrażenia, a p. Hammerstein i nadal może spokojnie wysługiwać się kamarylli dworskiej, a obok tego gnębić Polaków.

Nie zawsze atoli większość junkierska jest tak przyjemną rządowi, jak w tym wypadku. Zbliża się chwila, w której zaciąży ona kamieniem hr. Bülowowi. Rząd w interesie przemysłu przedłożył obecnie ponownie, jak o tem pisaliśmy, Sejmowi olbrzymi projekt rozszerzenia sieci kanałów, jako dróg komunikacyjnych. Budowy tych kanałów oczekują z niecierpliwością nietylko koła przemysłowe, lecz także liczne rzesze robotnicze, ale sprawa idzie po grudzie, bo napotyka na opór junkrów, którzy, jako agraryusze, obawiają się stąd szkody dla rolnictwa. Sprawa ta, która wkrótce przyjdzie pod obrady, wywoła zaciętą walkę w Sejmie, a sytuacya ułoży się może tak, że decyzya zależeć będzie od głosów szczupłej garstki posłów polskich.

Koło polskie nie zajęło jeszcze w tej kwestyi wyraźnego stanowiska, lecz zdarzyć się może, że rząd pruski zawdzięczać będzie zwycięstwo znienawidzonym Polakom. Niestety, o wyzyskaniu jakiejkolwiek kompensaty za to ani mowy być nie może, usposobienie w kołach rządowych jest bowiem takie, że wolałyby one poświęcić miliardy, niż cośkolwiek złagodzić swoją politykę antipolską.

Nadmienić tu należy, że stronnictwo centrum w obu tych sprawach zajęło stanowisko rządowego stronnictwa.

Pamiątki.

Na ziemi polskiej, zroszonej krwią ofiar roku 63, znikł wszelki ślad widomy ich męczeństwa i poświęcenia. Tam, gdzie tę krew przelewała w nierównej walce garstka bohaterów, oddając życie za wolność i ojczyznę, gdzie tyle miejsc było świadkiem wstrząsających tragedyj, nic już nie przypomina tych niedawnych a tak krwawych dziejów. Nawet mogiły ofiar barbarzyńska dłoń najezdcy zrównała z ziemią. Nie pozostało nic — prócz wspomnienia. Istnieją jednak widome znaki smutnej pamiątki roku 63... W głębokiej Rosyi, wśród puszcz syberyjskich, przemawiają one do serc polskich stokroć silniej, niż najgorętsze słowa!.. Pamiątki te — to mogiły zesłańców na cmentarzach katolickich w Rosyi. Zwiedzałem w miastach nadwołżańskich te ciche ustronia, te kolonie rodaków, którzy już nigdy nie wrócą do ojczyzny...

Pośród stepów, porosłych trawą, na pół azyatyckie miasto. Mozajka różnych narodowości, złożona z Rosyan, Tatarów, Kirgizów i Persów, snuje się po ulicach. Dokoła tętni życie tak odmienne! O uszy obija się mowa obca, niezrozumiała... Wszystko takie obce i wrogie... Ojczyzna, kraj, strony rodzinne daleko, daleko... Tęsknota szarpie serce, a myśl gwałtem rwie się do swoich... Ucho chwyta szum fal wiślanych... Złudzenie!.. To Wołga toczy swoje wody, a szmer jej jakby mówił: daleko, daleko!..

I w jednej chwili znika to obce i obojętne życie. Serce uderza żywiej, odczuwa jakieś bliskie przy sobie istoty. To cmentarz...

Niewielka przestrzeń na wzgórzu, otoczona parkanem. W pośrodku kaplica, a dokoła szeregi krzyżów i mogił. Ciche ustronie, podobne do naszych cmentarzy wiejskich. Na grobach polskie napisy opowiadają krótkie dzieje rodaków, których śmierć zaskoczyła na obcej ziemi. Jednych zagnała tu gorączka złota i czcze widmo karyery, innych ciężki los zapędził aż tam po suchy kawałek chleba. — Gdzieniegdzie cieplejszy napis, lub tylko wymowna cyfra: „r. 63" wskazuje, że to bojownik za wolność Ojczyzny złożył swoje kości na wygnaniu.

Odczytuję dalej napisy i cała Polska, jak długa i szeroka, budzi się w mem wspomnieniu. Każdy grób opowiada, skąd przywędrował w te dalekie strony jego wieczny mieszkaniec. Królestwo, Litwa, Wołyń, Podole złożyły się, by zapełnić ten zakątek śmierci, ten cmentarz emigrantów polskich...

Życie dokoła takie obce, a te groby tyle mówią!

A oto inny znowu cmentarz w jednym z większych miast nad Wołgą. Duży, pięknie utrzymany, zwraca narazie uwagę ładnemi pomnikami i grobowcami. Ale nie te pomniki i nie te grobowce przemawiają do serc polskich. Na uboczu rzuca się w oczy szereg dużych drewnianych krzyżów, podobnych do żołnierzy, wyciągniętych w linię. Na mogiłach nie ma żadnych tablic, żadnych napisów — nie wiadomo, czyje prochy spoczywają pod tą ziemią... Ale mniejsza o nazwiska, mniejsza o imiona... Tłomaczy wszystko wyryty na krzyżach napis:

1863

„Boże, zbaw naród, jęczący w niewoli!"

I od razu staje przed oczyma jak żywa cała przeszłość... Rok 63... Partya zesłańców, gnana na Sybir, posuwa się na Sybir, posuwa się powoli, znacząc ślad swój trupami męczenników... Etap... Dobroczynna śmierć znowu wyrwała od katorgi kilka ofiar. Rzucają ciała do grobów; reszta towarzyszów niedoli rusza w dalszą drogę.

A na cmentarzu nadwołżańskim urosło kilka mogił polskich. Nieznane imiona męczenników, co pod tą obcą ziemią znaleźli spokój i wyzwolenie... Ale wiadomo, że to ci, co za ojczyznę oddali życie, że to ci, co umierając, konającemi usty szeptali: „Boże, zbaw naród jęczący w niewoli!"

Więc bratnia dłoń polska wznosi krzyże na mogiłach nieznanych bohaterów, a wyryty napis uwiecznia ostatnią ich modlitwę..

Minęły długie lata. Na ziemi polskiej zatarto ślady krwawych dziejów roku 1863. Bezwzględna dłoń najezdcy zrównała z ziemią nawet groby, które przypominałyby następnym pokoleniom tych, co umierali za ojczyznę. Nie pozostało nic — prócz wspomnienia. Tylko tam, na odległych przestrzeniach Rosyi, nad szaremi wodami Wołgi, na tym krwawym szlaku, przez który ciągnęły całe zastępy męczenników Polski, gnane na Sybir, do katorgi, tam, na grobach bohaterów, wznoszą się krzyże i ramionami swemi wołają do nieba: „Boże, zbaw naród, jęczący w niewoli!"

Pielgrzym.

Żona bez śmiechu.

Londyn, 25 października.

[Nik.] Pinero, autor sceniczny wielce w Anglii ceniony, obdarzył swoich rodaków nową sztuką teatralną p. t. „Żona bez śmiechu" (The Woman without a Smile"). Farsa ta, napisana zupełnie wedle francuskiego wzoru, posiada bądź co bądź lekkość francuską, a że jest nieco pieprzną, na to nic nie ma rady w dzisiejszych czasach. Premiera tej sztuki powiodła się jak najzupełniej. Publiczność wybuchała co chwila homerycznym śmiechem, nawet poważne i zawsze milczące panny, sprzedające afisze, rozweseliły się i przyjmowały napiwek rzadko zresztą używanemi słowami: „Thank you, Sir". Ba — nawet recenzenci bawili się dobrze na przedstawieniu. Oczywiście nazajutrz nie przyznali się do tego w swoich recenzyach, przeciwnie jednogłośnie prawie zarzucili autorowi, że farsa jego jest zanadto pieprzną, a niektórzy nawet skierowali swoje zarzuty przeciwko cenzorowi, że puścił tę sztukę. Recenzenci angielscy uważają się przedewszystkiem za stróżów i to surowych moralności publicznej — literatura i sztuka znajduje się dla nich na drugim planie.

Czy p. Pinero rzeczywiście tak bardzo zgrzeszył przeciwko moralności? Juźci — jak już powiedział

---

dok na kościół Bożego Ciała" A. Mroczkowskiego posiada specyalny wdzięk i subtelność wykończenia. Do celniejszych prac pejzażowych zaliczyć także wypada studya: Papieskiego „Ścieżka ogrodowa" i Rozwadowskiego „Oranżerya".

W dziedzinie rodzajowej jest prac niewiele. „Powrót z pola po robocie" Kozakiewicza należy do tych porządnie malowanych obrazów, przed któremi zatrzymać się można zawsze z przyjemnością. „Uczony" Dutczyńskiej ma dużo charakteru i poprawności w rysunku, „Wnętrze kuchni góralskiej" Rychter-Janowskiej jest doskonałem rozwiązaniem tematu, „Wizyta" Augustynowicza, ładny obrazek rodzajowy, ma charakter przeważnie etnograficzny. Wytworną technikę rysunkową, zbliżoną do akwaforty, wykazał p. M. Jakimowicz w portrecie własnym.

Obficie reprezentowany dział rzeźby przynosi powiew nowych prądów, zaznaczający się nietyle manierą pomysłów, ile odświeżeniem form i wdziękiem stylizacyi. Obok rzeźbiarzy starszych, jak Błotnicki, Lewandowski, D. Mazur i T. Rygier, stanął do popisu cały szereg młodszych, jak Glicenstein, Hochman, Jeziorański, Kordzikowski, Łobos, Raszka, Jasiński, Szczepkowski, których prace złożyły się na bardzo zajmujący i urozmaicony plon z przewagą portretu i biustu. W tym dziale na czoło wystawy wysuwa się prześlicznie modelowana grupa czterech kobiet wiejskich, niezmiernie wdzięcznych w ruchu i proporcyach znakomitych w rysunku lekkim i finezyi. Ta grupa gipsowa, dzieło p. Szczepkowskiego, umieszczona w pierwszej sali, jest jej niepowszednią ozdobą i zatrzymuje oko, jako pierwsze śmiałe a zupełnie udane rozwiązanie tematu ludowego w rzeźbie. Obok tej grupy zwraca uwagę tegoż artysty wyborny, nieco modernizowany biust redaktora Starzewskiego. — P. Tadeusz Błotnicki wystawił „Troskę" (Frau Sorge"), utwór, będący powtórzeniem a raczej waryacyą tematu już dawniej podjętego przez artystę w mniejszych rozmiarach. Duża głowa ma wybornie oddany wyraz cierpienia, a siedząca na niej postać starej jędzy, doskonale pojęta i przeprowadzona, ilustruje wymownie myśl artysty. Portret pani Ady P., płaskorzeźba w marmurze oraz biust kobiecy, posiadają uznane zalety techniki Błotnickiego. U Lewandowskiego zawsze podziwiać trzeba siłę artystycznego rozpędu i polot twórczy. „Robotnik", płaskorzeźba, zaleca się szlachetnem modelowaniem, biust Małeckiego celuje „podobieństwem i siłą ducha, „portret hr. Orłowskiego" przypomina styl portrecistów dawniejszych i szlachetne linie antyku. Obok tych jest jeszcze wyborna maska Mickiewicza oraz płaskorzeźba gipsowa, p. t. „Westalka". U Glicensteina najwybitniejszą zaletą jest szlachetna stylizacya linij rysunkowych i usiłowanie nadania każdemu dziełu indywidualnego piętna twórczej myśli. Z pomiędzy czterech utworów zwraca uwagę w pierwszym rzędzie brązowa głowa dra M. o dosadnej charakterystyce, oraz wdzięczny portrecik brązowy panny D'Annunzio, córki głośnego dramaturka włoskiego. To ostatnie dzieło zakupione już zostało dla Muzeum narodowego. P. Hochman, uczeń prof. Laszczki, wystawiający od niedawna dopiero, przejął się metodą swego nauczyciela. Studya jego cechuje pewien sympatyczny błysk myśli, a poprawna technika daje świadectwo dużej pracy przygotowawczej, przy pewnej skłonności do maniery. Weyssenhofa dwa niedźwiadki posiadają znaczne braki techniczne w szczegółach. Do lepszych prac zaliczyć jeszcze należy „Skargę" i portret dwóch dziewczynek Jeziorańskiego, „Zgryzotę sumienia", ładną grupę kompozycyjną D. Mazura, „Nostalgię" E. Wittiga, i „Nowe życie" Raszki, fantastyczną rzeźbę, mającą ładnie modelowany w przegięciu biust kobiecy. Mała, klasycznej piękności, rzeźba T. Rygiera „Popiersie" dopełnia obfitego plonu rzeźby.

Wchodzimy do przybytku Towarzystwa „Sztuka", które prace swych członków pomieściło w osobnej salce, udekorowanej przez St. Wyspiańskiego. Ta dekoracya sali jest niezawodnie najoryginalniejszem dziełem i najcelniejszym popisem twórczego talentu jednego z najwybitniejszych członków „Sztuki". Ściany sali obite szarem suknem, na którem wyhaftowano wzorzysty szlak barwnego kwiecia. Ponad suknem u stropu nęcą oko t. zw. „kaczkowane krakowiaki", t. j. fryz złożony z wieńca pelargonij. Odrzwia sali i dolna część ścian, t. zw. boazerya stwarzają potężne ramy dla ścian i zawieszonych na nich obrazów.

Sala „Sztuki" użyczyła gościny zaledwie 29 dziełom sztuki. Towarzystwo tu zgromadzone, znane dobrze z wystaw poprzednich. A więc na czele dyrektor Akademii Jul. Fałat. — Cykl drobnych pejzażów zakopańskich, z których najżywszym w kolorystyce i technicznym rozmachu jest „Kaplica w zakładzie dra Chramca", przypomina wszystkie charakterystyczne cechy techniki znakomitego akwarelisty. Obok Fałata Wyczółkowski najpracowitszy i najkulturalniejszy w profesorskiem gronie, wiecznie szukający nowych dróg dla artystycznego wypowiedzenia myśli, wystąpił z dwoma widokami tatrzańskiemi „Morskie Oko" i „Czarny staw", a te dwa obrazki, pełne siły, niesłychanie prawdziwe w tonie i nastroju, rysowane zupełnie odrębną, a przecież tak nieoczekiwane, wydającą wyniki techniką, są równorzędnie z dziełami Malczewskiego rewelacyą na tej jubileuszowej wystawie. Artysta ukochawszy całą potęgą duszy przyrodę tatrzańską, wlał w te dzieła cały polot twórczy i odnalazł czary przedtem niedopatrzone, które wystąpiły tu w całym majestacie piękności. Obok czterech drobnych, jak zawsze pejzażyków Stanisławskiego, figuruje Axentowicz z dwoma studyami. Jedno z nich wyobraża dziewczynkę malowaną z właściwą artyście brawurą pastelową i słodyczą tonu, drugie temat równie pospolity, jak oryginalny: kokoszkę, wysiadującą jaja. W obu obrazach widnieje pełnia tych cech talentu, któremi prof. Axentowicz podbija swoich wielbicieli.

Sztukę witrażową reprezentuje p. Mehoffer kartonem, wyobrażającym trzy królowe a zatytułowanym „Vita somnium breve". Z poza profesorskiego grona zapisać należy dwa doskonale malowane obrazki Czajkowskiego zatytułowane „Wnętrze kościoła", Ruszczyca „Dworek", Trojanowskiego „Most", Weissa „Portret matki".

Jedyny reprezentant rzeźby w tem gronie prof. Laszczka wystąpił z monumentalną figurą „Wodnika", utworem w pomyśle i przeprowadzeniu nawskróś modernistycznym. Olbrzymie rozmiary tego dzieła kwalifikują je na studnię ozdobną, lub do wielkiej sali muzealnej, gdzie w odpowiedniem otoczeniu i na odpowiednej podstawie, zalety jej wystąpić mogą w pełniejszej mierze. Arcydziełem subtelności modelowania i finezyi jest „Cap", kompozycya stwierdzająca, że i w tym rodzaju talent stworzyć może rzecz niepowszedniej wartości. Prócz tych dwóch rzeźb dał prof. Laszczka jeszcze dwa biusty portretowe, znanych w Krakowie osobistości, oraz 4 maskarony.

W samym kącie wystawy, w osobnym pokoiku, użyczono gościny architekturze. Dział to nazbyt specyalny a w danym wypadku ograniczony do zagadnień wyłącznie niemal Kraków obchodzących, aby można szczegółowiej go omówić. Wśród kilkunastu rysunków fasad, planów i przekrojów, zwracają tu uwagę plany i przekroje zamierzonego gmachu teatru ludowego dla Krakowa, wykonane przez architekta Jana Zawiejskiego, tegoż plan budującej się Akademii handlowej, Wł. Ekielskiego, redaktora „Architekta" projekt na „dom warszawskich zakładów", — Sandoza projekt gmachu Akademii umiejętności w Paryżu i wreszcie plany niedoszłej budowy ratusza krakowskiego, projektowane przez Zawiejskiego.

Oto i plon całkowity jubileuszowej wystawy krakowskiej. Nie wydała ona może dzieła monumentalnego w rodzaju tych, jakie niosła twórczość minionej epoki wielkich przedstawicieli malarstwa polskiego, ale dała zajmujący obraz i przegląd dzisiejszego stanu sztuki nanaszej, zwłaszcza w odniesieniu do młodszej generacyi artystów, którym przypada w udziale odpowiedzialne zadanie dźwignięcia sztandaru, wysuwającego się z rąk starego pokolenia. Życzyćby wypadało, aby te krakowskie jubileuszowe zawody polskich artystów wskrzesiły talenta, obudziły na nowo stygnący zapał dla sztuki rodzimej i przywróciły jej dawne niezapomniane blaski.

W.

Dumas — może i Pinero powiedzieć, że sztuki tej nie pisał dla pensyonarek, ale kto w Paryżu widział bodaj kilka fars po parysku przedstawionych, dla tego utwór Pinera nie będzie wcale nieprzyzwoitym. Farsa na modłę francuską, napisana dobrze i odegrana nieźle, co w Londynie tak często się nie zdarza. Ale Anglia jest ojczyzną „Kantu“ i recenzenci musieli mu uczynić zadość, ażeby dzienniki nie straciły czytelników.

A oto treść farsy: Mr. Seymour Rippingill, człowiek pełen humoru, pojął za żonę kobietę, która nie umie, czy nie chce się śmiać. Ażeby ją rozweselić, ażeby wywołać uśmiech na jej usta, p. Rippingill do spółki ze swoją starą przyjaciółką mrs. Lovette opowiada swojej żonie najpocieśniejsze anegdoty — niestety wszelkie pomysły nie zdołały wywołać pożądanego skutku. Rippingill pod grozą smutnej przyszłości wpadł wreszcie na pomysł, który zdaniem jego ma wywołać uśmiech na ustach żony.

Było to lato i państwo Rippingill mieszkali na Tamizie w willi okrętowej. O to mniejsza zresztą, rzecz może się dziać gdziekolwiek. Nad pokojami Rippingill, na piąterku zamieszkała młoda para małżeńska, państwo Webbmarsh, dobrzy znajomi Rippingillów. Pan Webbmarsh, literat, przepędza czas przeważnie w domu, pisząc, jak sam powiadał, recenzye i krytyki, w czem pomagać mu miała poślubiona co dopiero żona. Rippingill nie wierzy, ażeby ktoś w ten sposób przepędzał miodowe miesiące. Podczas wyjątkowej nieobecności Werbbmarshów przewiercił powałę w miejscu, nad którem znajdowała się otomana w ich pokoju, przywiązał do sprężyny u otomany sznurek, przeciągnął go wywierconym otworem przez sufit do swojego pomieszkania i u powały uwiązał na nim pajaca w mundurze członka „armii zbawienia“. Zatarł ręce i czekał na skutek. Ażeby jednakże widzowie w teatrze, skłonni do wniosków, zbyt daleko idących, nie posądzali autora sztuki o zdrożność, p. Pinero każe Rippingillowi dawać następujące objaśnienie:

— Pajac będzie się poruszać, gdy państwo Webbmarshowie ścisną sobie na otomanie tylko dłonie, a gdy się zaczną całować, będzie tańczyć jak opętany.

Zaledwie Rippingill zlazł z drabiny po umocowaniu pajaca, Webbmarshowie powrócili z przechadzki i zabrali się do pracy nad recenzyami. Ale oto nagle pajac zaczyna wykonywać ruchy coraz to silniejsze, aż wreszcie skacze i rzuca się rzeczywiście, jak opętany. Rippingill śmieje się do rozpuku, ale żona jego pozostaje niewzruszoną. I ten środek zawiódł. P. Rippingill do spółki z mrs. Lovette i pewnym przyjacielem, którego wezwał na pomoc z Londynu, znowu łamie sobie głowę nad rozweseleniem swojej żony. W trakcie tego przypomina sobie fatalne przeoczenie.

— Zapomniałem — woła z przerażeniem — o ważnej rzeczy! Sądowego rozwodu z moją pierwszą żoną nie ogłosiłem w terminie przez ustawę przepisanym! Moje drugie małżeństwo jest nieważne! Moja biedna żona!

W tej chwili zjawia się biedna żona w towarzystwie młodego Wiwiana Trooda, który widząc skwaszone miny obecnych, opuszcza towarzystwo dyskretnie i udaje się do pomieszkania nieobecnych właśnie Webbmarshów. Pani Rippingill dowiaduje się o fatalnem przeoczeniu terminu, i zapytuje: „Więc jestem niezamężną?“ P. Rippingill jąka się i przyznaje wreszcie, że małżeństwo jest wobec prawa nieważne. Chce mówić dalej, ale żona jego wybuchnęła głośnym śmiechem. Czy może pod uderzeniem niespodziewanego ciosu dostała obłędu? — Wcale nie. Pani Rippingill oświadcza, że się przy mężu nudziła, i wychodzi po tem oświadczeniu.

W kilka chwil potem pajac zaczyna poruszać się. Pan Rippingill woła służącego i zapytuje, kto jest na górze. „Tylko pan Trood i nasza pani“ — odpowiada służący. Sytuacya jest pełną humoru, ale nie ku zadowoleniu Rippingilla, w którym odzywa się Otello. Biegnie na górę, ale we drzwiach zjawia się Desdemona: pani Rippingill, która pana Trooda przedstawia jako swojego przyszłego męża. Teraz pan Rippingill rozmyśla nad zemstą. Nie namyśla się długo i postanawia pojąć za żonę pannę Lovettę, starą swoją przyjaciółkę. Gdy na górze pan Rippingill z panną Lovette ściskają się, siedzą na otomanie, na dole przyszła pani Trood spostrzega, że pajac tańczy. Pani Rippingill wpada w gniew i woła, że nie pozwoli swojemu byłemu mężowi ożenić się „z tą starą sroką“. Więc podaje rękę do zgody p. Rippingillowi i dawni małżonkowie pozostają nadal we wspólnem jarzmie. P. Rippingill odcina sznurek z pajacem i zasłona spada.

Kronika.

Kraków, 29 października.

„Komitet opieki nad wychodźcami“. Pod tym tytułem zawiązał się w Krakowie na razie pod przewodnictwem posła dra Petelenza ściślejszy komitet, który w najbliższych dniach utworzy obszerniejszy komitet obywatelski, mający na celu niesienie moralnej i materyalnej pomocy coraz liczniej napływającym do Krakowa zbiegom z zaboru rosyjskiego. W skład komitetu zaproszeni będą przedstawiciele wszystkich sfer i zawodów naszego miasta, bez względu na wyznanie i przekonania polityczne. Potrzeba zorganizowania pomocy dla zbiegów z za kordonu stała się w mieście naszem piekącą wprost kwestyą, gdyż rodacy nasi, rzuceni tutaj na pastwę losu, znajdują się częstokroć nietylko bez żadnych, choćby najskromniejszych środków do życia, lecz bez sposobu zarobkowania, do którego nie brak im sił i chęci.

Zwykle także potrzebują dorady prawnej, aby we właściwy i bezpieczny sposób rozporządzić sobą mogli. Spełnienie tego filantropijnego, zarówno jak patryotycznego wobec nich obowiązku w sposób najrozsądniejszy i najodpowiedniejszy, będzie zadaniem „komitetu opieki nad wychodźcami“.

Administracya „Nowej Reformy“ chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek pieniężnych, które przysyłać względnie wręczać należy pod tytułem wymienionego powyżej komitetu.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożyli w administracyi „N. Reformy“:

Czytelnia dla kobiet w Krakowie 27 kor. 50 hal. zebrane 27 b. m. po odczycie pani dr Z. Golińskiej „o społecznych zadaniach kobiet“, dr Bandrowski 5 kor., Konopiński 5 kor., Klemensiewicz 10 kor., dr Chmura 10 kor., dr Teichman 10 kor.

Do Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza wyjechali dziś imieniem redakcyi „N. Reformy“: redaktor Michał Konopiński i Wład. Prokesch.

Zarząd krakowskiego Koła pań ogłasza wzmiankowaną wczoraj przez nas odezwę, w której czytamy:

„Rodacy! Uczyńmy dzień ten dniem składki na cześć Adama Mickiewicza... rzućmy po groszu ofiary na szkołę ludową imienia Adama Mickiewicza!.. Wszak będzie to kolumna twarda i piękna, będzie to pochodnia codzień słowa oświaty rzucająca w serca ludu, będzie to czyn dla Tego, który kochał za miliony i cierpiał za nie!... Wszak gdybyście przechodzili w tej chwili obok kolumny Wieszcza, rzucilibyście byli radzi bodaj po jednym listku na wieniec, bodaj po jednym kłosku na snopek z pól ojczystych zebrany... Dajcie po groszu na wzniesienie szkółki dla ludu. Tam na kresach, gdzie o każde słowo polskie dziatwa walczyć musi, a zaiste — będzie to kolumna z serc żywych wzniesiona i milionowe plony dająca.

„Dzień 30 października w całym kraju powinien być poświęcony Mickiewiczowi. Dzień ten niech włoży obowiązek obywatelskiej ofiary na tych, którzy zdala stoją w tej chwili od kolumny odsłoniętej, ale bliscy ze sercem i myślą tym milionom, które oświaty potrzebują i przez nią mają stać się siłą przyszłości narodu. Więc po groszu na szkołę Adama Mickiewicza!...

„Wszyscy dla jednego celu... wszyscy z jedną myślą... Kiedy tam w stolicy sto wieńców stacza się laurów bogactwem pod stopy Jego, kiedy tam kwiatów snopy całe wonieją u kolumny głazu, kiedy słów i myśli sieją się ziarna... u nas tu... sypie się składka drobna, po groszu, składka na tę szkółkę, w której polskie słowo nieść będzie Polskę w serca ludu, w której polska nauka wyrabiać pocznie miliony na tych, którzy powiedzą: my i Ojczyzna, to jedno!“

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek o godz. 10 rano odprawioną zostanie żałobna msza w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. Kaliksta barona Horocha, b. wojskowego polskiego, kawalera orderu złotego krzyża „virtuti militari“, założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa opieki weteranów W. P. 1831.

Nareszcie! Po kilkudziesięciu może interpelacyach, podniesionych w Sejmie i parlamencie, po olbrzymiej liczbie artykułów dziennikarskich, zdecydował się wreszcie rząd zmienić nazwę stacyi „Neumarkt“ na Nowy Targ. Oto dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, przesyła nam następujący komunikat urzędowy:

„Z dniem 1 listopada 1904 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi: „Nowy Targ — Neumarkt i. G.“, położonej na szlaku Chabówka — Zakopane na „Nowy Targ““.

Dopominajmy się po raz X-ty przy tej sposobności zmiany nazwy stacyi „Saybusch“ na Żywiec.

Program koncertu Gemmy Bellincioni, który odbędzie się 31 b. m. w sali „Sokoła“, jest następujący: „Giordano“, arya z opery Andrea Chemier; „Bellini“, arya z opery Carmen odśpiewa Gemma Bellincioni, która nadto zaprodukuje pieśni Masseneta, Tostiego, Denzy i in. Klara Czop-Umlauf, sympatycznie znana pianistka, odegra Stojowskiego „Theme varie“, Poldiniego „Poupee valsante“ i Vogricha „Staccato-Caprice“, zaś prof. Karol Skarżyński odegra „Sonatę“ F-dur Ryszarda Straussa.

Dezerterzy rosyjscy w Krakowie. Wczoraj odbyła się w Krakowie t. zw. obława policyjna, podczas której aresztowano 52 osób. Między aresztowanymi, znajduje się kilkunastu zbiegłych z wojska rosyjskiego, których oddzielono od reszty aresztantów i internowano ich w gmachu dyrekcyi policyi, skąd odstawieni będą do granic, które sobie sami obiorą.

Z Tow. „Polska sztuka stosowana“. Do komisyi rozpoznawczej, złożonej z artystów, mającej przyjmować okazy na wystawę artystyczno-drukarską, urządzaną przez Tow. w dawnym pałacyku hr. Czapskich, zostali zaproszeni pp. W. Anczyc, W. Teodorczuk, N. Telc i prof. B. Ulanowski.

Z uniwersytetu. Wybrany w czerwcu b. r. dziekan wydziału filozoficznego prof. dr Maksymilian Kawczyński zrezygnował z tej godności wskutek nadwątlonego stanu zdrowia dłuższą chorobą. Wydział filozoficzny wybrał w miejsce prof. Kawczyńskiego dziekanem na rok szkolny 1904/5 profesora filologii klasycznej dra Leona Sternbacha.

W koncercie na rzecz „Związku kobiet“ (w teatrze d. 7 listopada) Chór akademicki przygotowuje nieśpiewane dotychczas pieśni Świerzyńskiego, Bersona i Bursy. Bilety nabywać można w sklepie Grigara na linii A-B.

Odstawienie do sądu. Franciszek Limanowski, taksator w zakładzie zastawniczym Angelusa, odstawiony został dzisiaj z aresztów „pod telegrafem“ do sądu karnego, gdzie złożono też zakwestyonowane podczas rewizyi, kartki zastawnicze i drogie kamienie.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj o godzinie 5 po południu pękła rura wodociągowa w Przegorzałach przed zbiornikiem w sieci wodociągu, doprowadzającego wodę do zbiornika pod kopcem Kościuszki. Na miejsce udał się natychmiast dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski z potrzebnym personalem i rozpoczął roboty około wymiany rury. Prace te, jak nas informuje biuro wodociągowe, ukończone zostaną dzisiaj po południu i do tego czasu wystarczy dla miasta zapas wody, jaki się mieści w posiłkowym zbiorniku pod kopcem. W każdym razie należy wodę czerpać oszczędnie i w tym też kierunku wydał magistrat obwieszczenie do publiczności, porozlepiane dziś po rogach ulic miasta.

Po południu brakło wody w śródmieściu, które, jako położone wyżej, nie mogło być zasilane ze zbiornika zapasowego o małem ciśnieniu.

Okradzenie kościoła. Ubiegłej nocy złapano w Oświęcimie na gorącym uczynku kradzieży w tamtejszym kościele parafijalnym jakiegoś młodego chłopca, który, zakradłszy się do wnętrza, zbierał z ołtarza drogocenne wota i t. p. przedmioty. Aresztowany podał, że nazywa się Bogusławski i jest synem naczelnika poczty w Koluszkach w Królestwie polskiem. Stwierdzono, że ów prawdziwy czy rzekomy Bogusławski przebywał również przed dwoma dniami w Krakowie, gdzie wydawał masę pieniędzy w różnych wesołych lokalach — istnieje silnie uzasadnione przypuszczenie, że młody ten, 16—18-letni chłopak dopuścił się ograbienia kościoła parafijalnego w Podgórzu i za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży zrabowanych wotów, bawił się tutaj, a następnie wyjechał do Oświęcima, gdzie na gorącym uczynku kradzieży przyłapanym został.

Z komendy uzupełniającej 13 p. p. komunikują: Raport główny (Hauptrapport) dla oficerów w rezerwie odbędzie się 4 listopada o godz. 9 rano w kasynie wojskowem. Raport dodatkowy odbędzie się 14 listopada w komendzie uzupełniającej 13 p. p. o godz. 9 rano.

Bójka z policyantem. Trzej awanturnicy, znani policyi i karani już nieraz sądownie: Kotapka, Krzemieniec i Goloma, idąc onegdajszej nocy przez ulicę Karmelicką, dopuszczali się różnych hałaśliwych wykroczeń. Gdy ich pełniący na tej ulicy służbę kapral policyjny uspokajał, rzucili się na niego i tak silnie pobili, że policyant rozbrojony i poraniony udał się do szpitala wojskowego, gdzie leży chory. W bójce ogólnej Kotapka odniósł także ciężką ranę od szabli i odwieziony został do szpitala św. Łazarza.

Czy bilet kolejowy po ukończeniu podróży oddanym być musi? Dyrekcya kolei Północnej przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Niedawno podano w kilku dziennikach, że jeden z podróżnych, opuszczając dworzec kolejowy w Morawskiej Ostrawie, nie chciał oddać biletu jazdy. Sąd w Bernie, przed którym dotycząca rozprawa rzekomo się odbyła, miał rozstrzygnąć na niekorzyść skarżącej kolei, a mianowicie z tem uzasadnieniem, że regulamin ruchu nie zawiera postanowienia, aby po ukończeniu jazdy bilet musiał być oddanym, że zatem podróżny nie był obowiązany do oddawania biletu w Morawskiej Ostrawie.

Wbrew temu skonstatowano, że podobny wypadek w Morawskiej Ostrawie się nie wydarzył, że sądy w Bernie nic nie wiedzą o podanem rozstrzygnięciu i że podane uzasadnienie rzekomego wyroku nie odpowiadałoby rzeczywistości, ponieważ IV dodatek do regulaminu ruchu kolei żelaznych dla wszystkich krajów koronnych (rozporządzenie ministerstwa kolei żelaznych z d. 3 lipca 1900 r., zawarte w XLIV części Dz. u. p. Nr 104) w § 21 (1 ustępie) zawiera postanowienie, że bilet jazdy, stosownie do istniejących norm na odnośnej przestrzeni, tuż przed ukończeniem lub po ukończeniu jazdy, na żądanie, oddać należy.

Niewinnie zasądzony na karę dożywotniego więzienia przez trybunał w Nowym Sączu pasterz Gościński, którego sprawę przedstawiliśmy we wczorajszym numerze „N. Reformy“, otrzymał na mocy wyroku trybunału państwowego w Wiedniu 882 korony tytułem kosztów leczenia. Resztę pretensyj nie uznał trybunał państwowy i odrzucił je.

Chrzanów. Walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 6 listopada o godz. 4 popołudniu w sali rysunkowej szkoły męskiej. Na porządku dziennym wybór prezesa, jego zastępcy i reszty członków zarządu; pogadanka na temat: Nauczyciel ludowy wobec hasła: Popierajcie przemysł krajowy! Wnioski członków. Za komitet: Makuch, Woźnowski, Pojaczek.

Nowe urzędy pocztowe wchodzą w życie 1 listopada: W Kołomyi (drugi) i w Knihininie — wsi.

Zmarli.

W Ciechocinku umarł dr Aleksander Jan Stockman, tamtejszy lekarz zakładowy. Był ogólnie szanowanym jako lekarz i jako człowiek.

Ze świata.

Szczególna mobilizacya. Z Sosnowca piszą do „Naprzodu“:

Wszystkich tutejszych rezerwistów odesłano tu z Częstochowy z powrotem, a to z powodu braku pomieszczenia, żywności i umundurowania dla nich. Wróciło zatem do Sosnowca 5200 „zmobilizowanych“ ubiegłej niedzieli rezerwistów. Panuje tu z tego powodu powszechna radość.

Widocznie skradziono poprostu te mundury, baraki i środki żywności, które figurowały w wykazach!

Placówka germanizacyjna w Cieszynie. W d. 23 b. m. odbyło się w Cieszynie uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budynek bursy dla uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie. W obchodzie tym wziął udział cały sztab narodowców niemieckich, a treść wygłaszanych tam mów utwierdzić tylko mogła społeczeństwo polskie, że bursę niemiecką założono dla celów agitacyjnych, a głównie celem „przerabiania chłopców polskich na Niemców“. Przemawiali między innemi dyrektor szpitala dr Hinterstoisser, który zaznaczył, że młodzież niemiecka wychowana w tej bursie ma stać się prawdziwą i dzielną podporą niemieckości w „ojczyźnie wschodnio-śląskiej“, prof. Widenka i burmistrz dr Demel.

Wobec tej nowej placówki germanizacyjnej, popieranej funduszami Sejmu śląskiego i składkami Niemców z całej Austryi, jedyną i najracyonalniejszą odpowiedzią społeczeństwa polskiego jest gromadzić środki pieniężne na wspieranie ubogich uczniów polskich zakładów naukowych w Cieszynie, aby ich uchronić od wynaradawiania i zwabiania do bursy niemieckiej. Składki te należy przesyłać do „Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie“, które może i powinno stać się ogniskiem składek na stypendya dla młodzieży polskiej w Cieszynie. To będzie najlepszą i najskuteczniejszą naszą na te nowe germazacyjne odpowiedzią!

Lampy przyczyną rozwiązania wiecu. W Karsinie w Prusach Zachodnich odbył się w niedzielę wiec polski, na którym przemawiał poseł Kulerski. Udział ludu polskiego w tym wiecu był wielki, jednakże znaczna część przybyłych nie mogła uczestniczyć w nim, ponieważ — zdaniem dozorującego wiec komisarza pruskiego — sala była za mała do pomieszczenia wszystkich. Nagle, podczas mowy posła Kulerskiego komisarz oświadczył, że przyniesione lampy są za ciemne i zażądał innych. Wysłano więc dwóch wiecowników po lepsze, tymczasem komisarz, twierdząc że w sali za zimno, wiec rozwiązał. Karczmarzowi, który udzielił sali dla odbycia wiecu, oświadczył reprezentant policyi, że odtąd wolno mu przyjmować gości i sprzedawać trunki tylko godziny 8 wieczorem.

Wypadek ten jest nowym dowodem brutalnej samowoli niższych satrapów pruskich względem ludu polskiego.

Owacya dla nowego czeskiego ministra rodaka. Z Pragi donoszą: Słuchacze III i IV roku wydziału prawniczego czeskiego uniwersytetu w Pradze urządzili wczoraj ustępującemu prof., ministrowi Randzie, serdeczną owacyę. W sali profesorskiej oczekiwał dra Randę rektor z dziekanami czeskiego uniwersytetu i wyraził ubolewanie, że muszą się z nim pożegnać. Rektor podniósł dalej zasługi dra Randy i prosił go, aby i nadal miał baczność na interesy kraju i uniwersytetu. Minister pożegnał się w serdecznych słowach.

O potwarz w druku. „Kraj“ donosi, że sąd okręgowy petersburski skazał redaktora „Swieta“ Komarowa za potwarz w druku na miesiąc i dziesięć dni więzienia.

Bez tajnych agentów. „Oswobożdenje“ donosi, że książę Swiętopełk-Mirski, minister spraw wewnętrznych, dał dymisyę agentom tajnej policyi, którzy zwykle towarzyszyli mu przy opuszczaniu mieszkania. Książę uczynił to ze względu na fakt, że agenci — jak doświadczenie pouczyło — w niczem nie przyczyniają się do bezpieczeństwa osobistego ministrów. Nadto chciał ks. Mirski uwolnić się osobiście z pod krępującego dozoru policyjnego.

Choroba Edisona. Jak wiadomo, pierwszy asystent Edisona umarł niedawno w Nowym Jorku skutkiem choroby, której się nabawił podczas doświadczeń z promieniami Roentgena. W Londynie zachorowało kilku lekarzy równie skutkiem tego, że na ciało ich działały często i dosyć długo promienie Roentgena. Obecnie otrzymały niektóre dzienniki wiadomość z Nowego Jorku, jakoby Edison zapadł na podobną chorobę. Wobec jednego z dziennikarzy oświadczyć miał Edison, że cierpi strasznie i że nie wierzy, ażeby zdołał powrócić do zdrowia. Lekarze, do których zwracał się Edison, nie potrafili znaleść żadnego środka, którymby ukoił boleści Edisona.

Majoraty we Francyi pochodzą po największej części z darów Napoleona I, który niemi nagradzał swoich wiernych towarzyszów broni. Potomkowie owych obdarowanych posiadają dzisiaj fideikomisy, składające się częścią z dóbr i domów, częścią z zapisów w księdze rent. Największym beneficyantem jest Berthier, ks. Wagram, który ma czysty dochód roczny w sumie 234.157 franków. Massena, ks. Rivoli posiada rocznego dochodu 94.000 fr.; Treviso 66; Ney 41.000 fr. i t. d. Rząd francuski chce wykupić te majoraty, a ponieważ niektóre rodziny wzbraniają się przed tą transakcyą, więc Izba uchwali prawdopodobnie przymusowe wykupno.

Podatek gminny od automobilów. Rada miasta Gracu uchwaliła obłożyć podatkiem gminnym właścicieli automobilów w ten sposób, że opłata od automobilu dwukołowego (rower motorowy) wynosić ma 30 koron rocznie, od automobilów trzykołowych i czterokołowych 100 koron. Uchwała ta stanie się ustawą dopiero po zatwierdzeniu jej przez Sejm styryjski i po otrzymaniu sankcyi cesarskiej.

Sprawa o sprzeniewierzenie 40.000 rs. przez b. zarządzającego stacyą towarową kolei warszawsko-wiedeńskiej, Vogtmana, będzie roztrząsana przez sąd okręgowy warszawski w listopadzie podczas kadencyi we Włocławku. Vogtman przebywa obecnie w więzieniu śledczem w Warszawie.

Nagrody na wystawie w St. Louis zostały już rozdzielone. Niemcom przypadło stosunkowo najwięcej nagród, gdyż na 2200 wystawców nagrodzono 1720. Japonia znajduje się na trzeciem miejscu.

Magnetyzm w ciele ludzkiem. Niektóre pisma niemieckie donoszą, że profesor fizyologii na wydziale lekarskim uniwersytetu w Halli, dr Harnack, uczynił spostrzeżenie, które w razie stwierdzenia go przez dalsze badania, może mieć wielką doniosłość dla nauki. Dr Harnack spostrzegł, że końce jego palców przy najlżejszem pocieraniu szklanej szyby kompasu powodowały zboczenie igły magnetycznej od właściwego kierunku. W ten sposób byłoby stwierdzonem istnienie siły magnetycznej w organiźmie pewnych ludzi, usposobionych do tego. Podobną teoryę głosiły już dawniej rozmaite jednostki, ale świat uczony bezwzględnie ją odrzucał. Co do spostrzeżeń dra Harnacka, to fizyolog Bethe w Strasburgu wyjaśnia je w ten sposób, że przypisuje zboczenie igły magnesowej prądowi elektrycznemu, który powstaje przy pocieraniu rogowej substancyi paznokci o szkło. Na to odpowiada Harnack, że potrzeba conajmniej prądu o sile 1000 wolt, ażeby igła magnetyczna zboczyła, a pocieranie paznokci o szkło wywołuje zbyt słaby prąd. Monachijski „Przegląd lekarski“ („Ärztliche Rundschau“) powiada, że nie jest wyłączony błąd w spostrzeganiu w laboratoryum Harnacka, jeżeli jednak doświadczenie to uda się na innem miejscu przy kompetentnych świadkach, to staniemy wobec faktu, o którym nauka dotąd nie marzyła.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
W niedzielę po południu: „Skromny Kazimierz“; wieczór: „Duch ziemi“.

Repertoar Teatru ludowego.
W niedzielę po południu: „Pospolite ruszenie“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór: „Matka Polka“ Turzymy.
We wtorek po południu: „Młynarz i jego córka“; wieczór: „Dyabeł Łańcucki“.
We środę: „Dziady“.
We czwartek: „Demon ziemi“.
W sobotę: „Bogaty człowiek“, komedya w 4 aktach Najdienowa.
W niedzielę po południu: „Wesele Figara“ wieczór: „Ach to Zakopane“.

Z kalendarza. W niedzielę 30 października: Marcela i Gerarda; w poniedziałek 31 października: Lucylli m. i Antonina; we wtorek 1 listopada: Wszystkich Świętych i Juliany.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października termometr doszedł od 6·2 do 8·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 29 października o godzinie 7 rano stan barometru 750·4 mm., termometru 8·3 C.; — wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Gali yi zachodniej na dzień 29 października: pochmurno; wietrzno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **F. H. Nowicki:** „Pieśni czasu“. Poezye. Tarnów 1904. Wydanie drugie.

Pomimo wyjątkowego uznania i powodzenia, jakie spotkało pierwszy tomik poezyj Fr. Nowickiego, ogłoszony przed 15 laty, autor zamilkł i nie dał się nakłonić przyjaciołom do dalszego strojenia swej lutni. W dzisiejszej dobie rozwielmożnienia się długiego szeregu miernot, które prócz gładkiego rymowania nie wnoszą nic do poezyi a zaśmiecają ją balastem makulatury, abnegacya ta jest niecodziennem zjawiskiem i świadczy o surowej mierze krytyki, jaką autor do utworów swoich przykłada. Pragniemy wierzyć, że prawdziwy talent i szczere natchnienie, które znalazły wyraz tak dobitny w utworach Nowickiego, a zwłaszcza w jego sonetach tatrzańskich, które są prawdziwemi perłami nowszej poezyi naszej, upomną się o swoje prawa i skłonią autora do ogłoszenia drukiem dalszego ciągu przepięknych jego wrażeń poetyckich. Na razie z szczerem zadowoleniem powitać należy pojawienie się nowego wydania tych przepięknych poezyj, które doczekały się niezwykłej popularności.

— **Nowa sztuka Wedekinda.** Autor „Demona ziemi“ opracował dzieje Luli z obu swoich tragedyj „Demona ziemi“ i „Puszka Pandorry“ w jeden dramat, któremu dał tytuł „Lula“. Utwór ten pojawi się niebawem na scenie berlińskiej „Deutsches Theater“.

— **Teatra w Berlinie.** W teatrze Lessinga od dwóch tygodni cieszy się powodzeniem sztuka Jerschkego „Traumulus“. Utwór ten miał według założenia być tragedyą idealisty, a stał się tragedyą niedołęstwa. Dyrektor gimnazyum, Niemeyer, całe życie postępuje jak „idealista“. Za to spotyka go szereg niepowodzeń i zawodów, kończących się utratą stanowiska, zdradzeniem zaufania przez najbliższych i samobójstwem ukochanego ucznia. Autorowie nie umieli nam wyjaśnić, na czem polega „idealizm dyrektora, ani umotywować konieczności jego niepowodzeń życiowych. Słuchacz otrzymuje wrażenie, jakoby tu chodziło o pospolitego niedołęgę, mającego spory zasób optymizmu życiowego i uczciwe reguły postępowania codziennego, a przytem pozbawionego całkowicie daru oryentowania się w najpospolitszych objawach życia. Temu, co się stało, winien byłby jedynie... minister oświaty, który mianował pedagoga poetyzującego na stanowisko administracyjne. Tragiczności wewnętrznej nie ma w sztuce ani źdźbła, jest tylko szereg niefortunnych wydarzeń, łatwych do usunięcia. Sztukę ratuje nie tyle jej wartość myślowa i literacka, ile doskonałe wykonanie przez trupę dyr. Brahma.

W tych dniach będzie mieć Berlin szereg sensacyj: W „Berliner Theater“ rozpoczyna szereg przedstawień Sara Bernhardt. A więc „L'aiglon“, „La Sorcière“, „Dama kameliowa“ i t. d. W pierwszej połowie listopada przybywa Eleonora Duze, zaangażowana na kilka wieczorów przez nowo powstały „National-Theater“. Nadto zagości tam jeszcze nieporównany Caruso.

Dział ekonomiczny.

× **Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** we Lwowie zakończył się wczoraj. Rewizyę statutu uchwalono oddać wydziałowi Związku. P. Drogoń omawiał sprawozdanie komisyi lustracyjnej i żądał, aby za wszelkie nieporządki w poszczególnych towarzystwach odpowiadały Rady nadzorcze, komisye kontrolujące i rewizyjne, a nie winić lustracyi. Nawiązując do niedawnego procesu krakowskiego, gdzie podczas rozprawy krytykowano lustracye, żądał mowca zaprotokołowania, że krytyka ta była niezasadnioną, gdyż zachodzą zasadnicze różnice między istotą i zadaniem zorganizowanej kontroli wewnętrznej a lustracyj związkowych. Na wniosek referenta uchwalono następujące rezolucye wpisać do protokołu: „Na podstawie zbadania działalności Związku w kierunku lustracyi stowarzyszeń związkowych, stwierdza komisya lustracyjna jednomyślnie, że czynności lustracyjne z ramienia Związku wykonywane są poprawnie, stosownie do przepisów ustawy i statutu Związku“.

W celu uczczenia 30-letniego jubileuszu założycieli Związku pp. Wojciecha Biechońskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego uchwalono wydać księgę pamiątkową z opisem 30-letniej działalności Związku i udziałem jubilatów w tej pracy.

W sprawie parcelacyi uchwalono następujący wniosek: Zaleca się stowarzyszeniom kredytowym, rozporządzającym odpowiednim kapitałem obrotowym, aby wzięły udział w akcyi parcelacyjnej przez dostarczenie kredytu hipotecznego na zakupno gruntów, czy to wprost, czy to w porozumieniu z istniejącymi już instytucyami parcelacyjnemi.

Preliminarz na rok 1904 uchwalono w wysokości 53.800 koron w dochodach, a 49.813 koron w rozchodach. Uchwalono wezwać stowarzyszenia związkowe do składania corocznie z czystych zysków około 5% na cele ogólnego funduszu przemysłowego. Polecono wydziałowi Związku, aby opracował szczegółowy kwestyonaryusz i rozesłał go poszczególnym stowarzyszeniom. Kwestyonaryusz ten ma obejmować pytania co do rozwoju przemysłu handlu i wytwórczości siedziby stowarzyszenia. Nadto zgromadzenie upoważniło wydział Związku do rozpisania 3 nagród po 150, 100 i 50 koron za najlepiej opracowany projekt organizacyi spółki wytwórczej handlowej. Przyznanie nagród przysługuje wydziałowi Związku.

Do wydziału w miejsce występujących zostali wybrani ponownie pp. Hilary Filasiewicz, dr Wiktor Lechowski i Stefan Sękowski, w miejsce ś. p. Tadeusza Romanowicza p. Edward Szancer. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Zauderer, Stępień i Horoszkiewicz.

Na tem zamknięto obrady, oznaczając przyszłe miejsce zjazdu w Krakowie.

Budapeszt, 29 października. Pszenica na październik — — do —·—, pszenica na kwiecień 10·10 do 10·11; żyto na październik —·— do ·—, żyto na kwiecień 7·82 do 7·83; owies na październik ·— do —·—, owies na kwiecień 7·14 do 7·15; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·35 do 7·36; rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Nowomianowani ministrowie złożą w dniu 31 b. m. przysięgę w ręce cesarza. Tymczasem Czesi w dalszy niedwuznaczny sposób zaznaczają swoje stanowisko wobec tej zmiany. Klub młodoczeski rozesłał komunikat, w którym podnosi między innemi, że Młodoczesi musieli się chwycić obstrukcyi dla uzyskania pewnych politycznych i narodowych celów. Samo przez się rozumie się, że posłowie cze-

scy tylko wtedy od tego praktycznego środka będą mogli odstąpić, jeżeli dojdą do przekonania, że przy pomocy innej taktyki te cele mogą prędzej uzyskać. Kwestya zdolności do pracy parlamentu znaczy tu równie mało, jak nacisk z góry lub groźby rządu. Do przekonania się, że obecnie jest wskazaną inna taktyka, muszą atoli być dane potrzebne przesłanki, które może stworzyć tylko rząd i parlamentarne partye. Ze względu na to nie mogą posłowie czescy odstąpić od obstrukcyi, ani w zamian za spełnienie pewnych postulatów tytułem wynagrodzenia, ani tem mniej nie mogą się zobowiazać do niczego. Obecnie idzie o to, czy rząd i stronnictwa parlamentarne mają ochotę zgodzić się na żądania czeskie. Dopiero wówczas będą utworzone warunki do przejścia do innej taktyki. Zamianowanie cesarskiego ministra-rodaka można wyłącznie uważać za zadatek do pożądanego polepszenia stosunków politycznych. Paktu z rządem posłowie czescy absolutnie nie zawarli.

Równocześnie oświadcza dr Herold, że jeżeli dr Koerber nie objawi wobec żądań czeskich poważnej względności, to czeska obstrukcya jeszcze gwałtowniej wybuchnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 października.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Dziś przed południem o godz. 11 we wszystkich szkołach miejskich odbyły się uroczystości Mickiewiczowskie. Dyrektorowie pouczyli dziatwę o znaczeniu uroczystości i przy tej sposobności wobec delegatów Rady miejskiej rozdawali portrety Mickiewicza (z wierszem Wład. Bełzy) i napisem: „Na pamiątkę odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie dnia 30/X 1904 Rada król. m. Lwowa". Każde dziecko otrzymało portret. 6000 takich portretów rozda się jutro pomiędzy włościan i robotników, a oprócz tego mają także rozdać znaczną ilość książek („Pana Tadeusza", „Konrada Wallenroda" i „Grażynę").

Akademię umiejętności reprezentować będzie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika dr Michał Bobrzyński, miasto Pragę burmistrz Srb.

Komitet obywatelski, złożony z kilkunastu radnych m. Lwowa urządza bezpośrednio po odsłonięciu kolumny Mickiewicza w niedzielę o godz. 3 po południu śniadanie w salach kasyna miejskiego ku czci twórców kolumny (pp. Radziszewskiego i Popiela) i delegatów zamiejscowych. (Wkładka dla uczestników miejscowych wynosi od osoby 10 kor.).

Władysław Mickiewicz, syn wieszcza, przybył do Lwowa wczoraj o godz. 6½ rano, przyjmowany na dworcu przez członków komitetu. Przez cały czas pobytu we Lwowie będzie on gościem reprezentacyi miasta. Zamieszkał w pensyonacie „Goplana" (przy ul. Bielowskiego l. 5, dom dra Bylickiego).

Dziś był na obiedzie u prof. Antoniego Małeckiego.

Wojskowość a uroczystość Mickiewiczowska. Czytamy w „Wieku Nowym": „Sfery wojskowe we Lwowie odmówiły swego udziału w odsłonięciu pomnika Mickiewicza we Lwowie. Wczoraj nadeszły pod adresem komitetu budowy listy komenderującego, Fiedlera, jego adjutanta, dalej wszystkich generałów i pułkowników we Lwowie z zawiadomieniem, że nie mogą wziąć udziału w obchodzie — jedni z powodu nieprzewidzianej przeszkody, inni, ponieważ w tym dniu udają się na urlop.

Oskarżenie adwokata. Prokuratorya oskarżyła adwokata z Kołomyi, dra Trylowskiego, organizatora ruskich Towarzystw „Sicz" o zbrodnię obrazy majestatu i występki z § 305 popełnione rzekomo przez pochwalanie czynów karygodnych. Rozprawa odbyć się ma wkrótce przed sądem wyrokującym.

Odra we Lwowie w drugiej połowie października grasowała równie silnie, jak w pierwszej, ale tak samo, jak poprzednio śmiertelności z niej nie było. Pomyślną względnie okolicznością jest to, że choroba ta nie ma obecnie szerokich ognisk, lecz rozsypana jest po wszystkich dzielnicach tak, że silnego niebezpieczeństwa nigdzie nie ma. W kilku szkołach ludowych z powodu większej liczby chorej dziatwy trzeba było pierwsze klasy pozamykać; u dziatwy starszej wypadki odry są sporadyczne, przeciętnie w każdej klasie jest dwoje lub troje dzieci chorych. Fizykat miejski czuwa z całą ścisłością i przeprowadza wszędzie dezynfekcye, co najlepiej zabezpiecza przed rozszerzeniem tej zaraźliwej choroby.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: uroczyste przedstawienie jako w dzień odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza „Konfederaci barscy", dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza i „Widma", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.

W poniedziałek: „Lilith" Germana.

We wtorek: „Eros i Psyche" Żuławskiego.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu petycyj zgłosili interpelacye posłowie: Szwed, Krempa, ks. Bohaczewski i Ostapczuk. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o włościach rentowych.

Oleśnicki oświadczył, że występuje przeciw projektowi ustawy z dwóch względów: narodowych i osobistych. Ze względów narodowych dlatego, bo ustawa naruszyć może interesy narodu ruskiego; z osobistych, bo gdy na początku sesyi oświadczył się przeciw włościom rentowym, zarzucono mu, że oświadczenie to podyktowane jest względami agitacyjnemi. Mowca przechodzi następnie poszczególne paragrafy i stara się wykazać, że w ustawie niema tendencyi przyjścia z pomocą włościaństwu, a ma ona na celu pomódz drobnej szlachcie. Ustawa — zdaniem mowcy — nie doprowadzi do celu, t. j. do wytworzenia średniej własności, bo § 12 projektu przypuszcza współwłasność, a w konsekwencyi możliwość procesu i rozdział tej współwłasności.

Dalej zarzucił mowca niekompetencyę Sejmu co do uchwalania tej ustawy, która narusza prawa nabyte na podstawie ogólnej ustawy cywilnej, poczem krytykował te paragrafy projektu, które zawierają postanowienia o komisyi rentowej, i podniósł, że prawa i obowiązki, nakreślone tej komisyi, są zbyt elastyczne i szerokie. Projektowana ustawa ma na względzie cele kolonizacyjne, a dowodem tego są postanowienia samej ustawy i opinia, jaką wydało ministerstwo w ogólnych uwagach do pierwszego projektu, przedłożonego w swoim czasie ministerstwu. Zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że przeciw projektowi ustawy o celach politycznych i szkodliwych dla włościaństwa, będą Rusini jak najenergiczniej występowali.

Skołyszewski żalił się na to, że w projektowanej ustawie nic nie można zmienić, gdyż rząd odrzuciłby całą ustawę. Następnie skreślił przykre położenie większej i średniej własności w kraju. Przyczyną tego jest po części szkoła, która zamiast przysposabiać młodych ludzi do pracy na roli, kieruje ich tylko do karyery biurokratycznej. Ziemiaństwo nasze przedstawiałoby inny obraz, gdybyśmy mieli ludzi czynu i obowiązków. — Omawiając samą treść projektowanej ustawy, stwierdził, że ma ona na celu utrzymanie znikającej harmonii między własnością wielką a małą, stwarzając typ drobnej własności średniej, lub też większej własności włościańskiej i umożliwiając właścicielom tych gruntów przetrzymanie ciężkich czasów, w którychby bez pomocy utrzymać się nie mogli. Dalej podniósł, że akcya obecna ma na celu wzmocnienie żywiołu polskiego i dlatego stronnictwo mowcy przyjmuje ją bez względu na to, że pochodzi ona od magnatów. Przyjmuje ją dlatego, gdyż jest szczerze polską. Dalej wykazywał szkodliwość zbytniego rozdrabniania gruntów, co wytwarza proletaryat rolny, znajdujący się w warunkach bytu daleko trudniejszych, aniżeli proletaryat bezrolny, który może znaleść zarobek gdzieindziej. Wkońcu zaznaczył, że z ustawy o włościach rentowych korzystać będzie tak włościanin polski, jak zwłaszcza ruski. Przemówienie swe zakończył apelem do komisyi rentowej, aby przepisy ustawy wykorzystała zgodnie z potrzebami włościaństwa.

Sejm wobec jutrzejszej uroczystości.

Przed przystąpieniem do odroczenia posiedzenia, zabrał głos marszałek hr. Badeni i przemówił w te słowa:

Jutro święto narodowe, odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. — Mamy więc sposobność oddać cześć pamięci wieszcza, mamy też sposobność wznieść myśl naszą na wyżyny Jego ducha i zagrzać serca nasze pod wpływem tego ducha miłości, którego wniósł w nasz naród Adam Miczkiewicz. Wśród szarugi życia codziennego podniosą się serca nasze i ożywią tym pomnikiem, który nietylko jest pomnikiem A. Miczkiewicza, ale także pomnikiem naszej narodowej chwały. W takiej chwili nie braknie zapewne i braknąć nie może i Sejmu krajowego, Sądzę, że przypomnienie to wystarczy, abyśmy wszyscy jutro pod pomnikiem się znaleźli.

Na tem o godzinie 1-ej minut 30 po południu odroczył marszałek posiedzenie do godziny 3-iej.

Lwów. O godzinie 2 minut 50 marszałek otworzył ponownie posiedzenie. W dalszym ciągu toczyła się dyskusya ogólna nad ustawą o włościach rentowych.

Zabrał głos członek Wydziału krajowego dr Pilat i stanął w obronie projektu ustawy. — Mowca stwierdził, że Wydział krajowy w pracy swej nie kierował się względami na jednostronne korzyści narodowe, lecz wyłącznie na korzyści ekonomiczne i społeczne, jakich spodziewa się z tej ustawy Sejm i Koło polskie. Celem ustawy jest jedynie wpływać stopniowe na ukształtowanie się własności ziemskiej i przeciwdziałać rozdrobnieniu jej. Proponowana ustawa stwarza możność zaprowadzenia włości rentowych w kierunku wzmocnienia i rozszerzenia średniej własności. Mowca zakończył prośbą o przyjęcie projektu ustawy.

Dr Korol zwalcza ustawę, oświadczając, że jest ona bardzo niepopularną wśród narodu ruskiego.

Godzina 4½ dr Korol mówi dalej.

Z teatru wojny.

Na linii bojowej nad rzeką Szaho walka rozpoczyna się nanowo. W dniu 27 b. m. Japończycy zaatakowali pagórek, zajęty przez Rosyan, na południowym brzegu rzeki, i po dłuższej walce wyparli z niego Rosyan. — Stracili oni przytem, według depeszy z Fuzan, a więc ze źródła japońskiego, 30 zabitych i 80 rannych. Rosyanie pozostawili na polu walki 30 zabitych. Ten wynik walki potwierdzają także doniesienia rosyjskie, przyznając, że Rosyanie (jak zwykle) zmuszeni byli „cofnąć się na główne swoje pozycye". — Równocześnie także w innych stronach słyszano silny ogień działowy. W Londynie przypuszczają, że walki te oznaczają początek nowej walnej bitwy nad rzeką Szaho.

Kompromis między Anglią a Japonią w sporze o flotę bałtycką jest już faktem dokonanym. Przypuszczać można, że trybunał międzynarodowy, który ma rozstrzygnąć główną kwestyę sporną, zbierze się już wkrótce. — Do tego czasu ta część floty rosyjskiej, która dopuściła się gwałtu względem angielskich łodzi rybackich, pozostanie w Vigo. Wiadomość, jakoby admirał Rożdiestwieński odpłynął już do Tangeru, okazuje się mylną. — Z rozmowy, jaką miał z nim korespondent jednego z pism angielskich, dowiadujemy się, że uszkodzenia kilku okrętów rosyjskich, dla których naprawy żądał on pozwolenia na dłuższy pobyt w porcie, pochodziły nie od urojonych torpedów japońskich, lecz od strzałów innych okrętów floty bałtyckiej. Ta właśnie okoliczność daje nam wyobrażenie o zamieszaniu, jakie na tej flocie pamiętnej owej nocy panować musiało. Śmiesznie też wprost brzmi groźba Rożdiestwieńskiego, iż w danym razie byłby torował sobie drogę przez flotę angielską przemocą.

Wobec tej buty rosyjskiej zrozumiałym się staje ostry ton mowy lorda Balfoura, którą podają dzisiejsze depesze.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 października.)

Nowe walki nad rzeką Szacho.

Londyn. Tak ze źródeł japońskich, jak i z rosyjskich donoszą dziś, że **walki nad rzeką Szacho już się rozpoczęły**. Z głównej kwatery generała Kurokiego telegrafują, **że Japończycy spędzili pułk rosyjski ze wzgórza**, położonego 10 mil na wschód od linii kolejowej. Był to **jedyny punkt**, zajęty przez Rosyan, na południowym brzegu rzeki Szacho.

Zapowiedź nowej bitwy.

Londyn. Z Tokio donoszą: W dniu 26 i 27 a także w dniu wczorajszym ukazały się na całej linii bojowej liczne i silne podjazdy rosyjskie, które atakowały rosyjskie straże przednie. Podjazdy te odparte zostały z znacznemi stratami.

Z Portu Artura.

Londyn. Położenie w Porcie Artura jest podobno niezmiernie krytyczne. W dniu 26 Japończycy rozpoczęli równocześnie gwałtowny atak na wschodni fort Hikonu, dalej na forty Sungezen i Erlungszan. **Bateryе rosyjskie zmuszone zostały do milczenia, Japończycy zajęli kilka fortów.** Pewna dżunka chińska, która przebiła się przez blokadę japońską, przywiozła do Szangaj wiadomość, iż załoga Portu Artura **przygotowuje się do ostatniej rozpaczliwej obrony.** Miasto rzeczywiście stoi w płomieniach. Pociski japońskie **spowodowały eksplozyę kilku magazynów prochu** i uszkodziły znacznie kilka okrętów rosyjskich w porcie.

Grób generała Stoessla.

Szangaj. Krąży tu pogłoska, że generał Stoessel wysłał depeszę do cara, w której przedstawia **rozpaczliwe położenie twierdzy. Generał żegna w niej cara i cały dwór rosyjski i kończy słowami: „Port Artura będzie moim grobem!"**

Załatwienie sporu.

Londyn. Układ zawarty między ambasadorem rosyjskim hr. Benkendorffem a rządem angielskim za pośrednictwem ambasadora francuskiego Cambona, zatwierdzony na odbytej wczoraj Radzie gabinetowej opiewa: Pomiędzy Anglią a Rosyą nastąpiło porozumienie co do wszystkich warunków satysfakcyi z wyjątkiem jednego, który dotyczy ukarania oficerów rosyjskich, uchodzących za sprawców wypadku na Morzu Niemieckiem.

Rosya i Anglia zgodziły się ten warunek przedłożyć do rozstrzygnięcia trybunałowi rozjemczemu w Hadze.

Rosyjska flota bałtycka aż do zapadnięcia wyroku nie opuści portu Vigo.

Anglia wobec tego odstępuje od dalszej mobilizacyi swej floty.

Rosya ustąpiła.

Southampton. Premier Balfour w ogłoszonej wczoraj przed wyborcami mowie oświadczył w sprawie zażegnania konfliktu rosyjsko-angielskiego przez ustanowienie międzynarodowego trybunału rozjemczego, że obie strony zgodzą się na taki trybunał specyalny, utworzony według postanowień konferencyi hagskiej. Rząd rosyjski przyobiecał zarządzić śledztwo, zarządził zatrzymanie w Vigo, odpowiedzialnej za zajścia koło Hull części eskadry bałtyckiej. Odpowiedzialni za to oficerowie **nie odejdą do Azyi wschodniej, a winni będą sądzeni i dostatecznie ukarani.** Równocześnie wydała Rosya polecenie celem przeszkodzenia powtórzeniu się podobnych zajść.

Southampton. W dalszym ciągu swej mowy Balfour tak powiedział: Wypadki dni ostatnich wywołały zaniepokojenie nietylko wśród narodu angielskiego w całym świecie, ale wogóle w cywilizowanej Europie. O ile można dziś powiedzieć, ubolewania godne zajście tragiczne nie zakończy się jedną z wielkich wojen narodowych, które są wprawdzie od czasu do czasu konieczne, lecz zawsze pozostawiają smutne następstwa i powstrzymują ogólny postęp ludzkości i cywilizacyi. Wojna między wielkiemi mocarstwami zawsze kryje w sobie niebezpieczeństwo dla państw neutralnych. Któżby był jeszcze w zeszłym tygodniu uważał za możliwe, iż okręt, którego załoga zajmuje się spokojną zarobkową pracą, będzie przez okręt wojenny innego państwa ostrzeliwany i zniszczony.

O wypadkach koło Hull **podano dwa rozmaite opisy. Stanęło na tem, że sprawa będzie przedłożoną międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.** — Nie ulega najmniejszej wątpliwości, który z obu opisów jest prawdziwy.

Balfour wskazał na to, że Anglia z jak największą skrupulatnością spełnia swe obowiązki jako państwo neutralne, ale dziwi się twierdzeniu, iż flota rybacka może wykonać atak torpedowy na wojenną flotę rosyjską. **Flota rosyjska oddaliła się zresztą od swego przepisanego kursu o 30 mil.** Byłoby więc prostym absurdem przypuszczać, że komendant owych rzekomych torpedowców właśnie sobie wyszukał stanowisko **w pośród flotylli rybackiej, aby zaatakował Rosyan, którzy zabłądzili. Nie, tam nie było wcale okrętu japońskiego. Najbliższy okręt japoński znajdował się wówczas w odległości — 14.000 mil**, a opowiadanie rosyjskiego admirała jest wynikiem **bujnej fantazyi.**

Car zgodził się na śledztwo, które wykaże prawdziwy stan rzeczy. Rosyjska dyplomacya pracuje wprawdzie powoli, lecz dziś trudności zostały pokonane i wojny bez narażenia honoru naszego na szwank **uniknęliśmy.** Nie można było przecież dopuścić, aby admirał z eskadrą, odbywający tak daleką podróż, jak z Petersburga do Władywostoku, mógł po tych zajściach dalej bezkarnie jechać. Cieszę się, że rząd rosyjski stanął na naszem stanowisku, które podziela zresztą cały świat cywilizowany. **Rosya przyrzeka poczynić wszelkie zarządzenia, aby podobny wypadek się nie powtórzył;** rząd i car wyrazili ubolewanie; rząd przyrzekł zapłacić znaczne odszkodowanie i zatrzymać w Vigo okręty, które przewinienia się dopuściły, jak również odpowiedzialnych oficerów i świadków. Śledztwo zostanie zarządzone i wszystkie osoby, uznane za winne, **zostaną ukarane.** Tylko w ten sposób należało postąpić, inaczej bowiem świat handlowy na ogromne byłby narażony niebezpieczeństwo. — Każda flota, która w ten sposób swoje prawa pojmuje, jak flota Rożdiestwieńskiego, powinna **być ściganą i niszczoną.**

Sąd rozjemczy.

Londyn. Paragraf 10-ty konwencyi hagskiej, na który się w mowie swej odwołuje Balfour, przepisuje, że w zatargach podobnych do obecnego, zawiera się układ specyalny „z wypadku na wypadek". Przypuszczają, że Rosya i Anglia zaproszą teraz wyższych oficerów marynarki kilku państw do udziału w sądzie.

Strzelali do własnych okrętów.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle" rozmawiał w Vigo z admirałem Rożdiestwieńskim. Oświadczył on, że w razie, gdyby angielska flota kanałowa stanęła była w drodze flocie rosyjskiej i gdyby starała się ją powstrzymać, zdecydowany był **skierować swoje działa na okręty angielskie.** Rożdiestwieński zaznaczył dalej, że z okrętów rosyjskich widziano dokładnie **torpedowce japońskie,** zbliżające się do floty rosyjskiej. Podczas ostrzeliwania tych łodzi **kilka pocisków rosyjskich ugodziło także w rosyjskie okręty.** Od pocisków tych kilka osób na jednym okręcie odniosło rany, duchownemu okrętowemu **odstrzelono rękę.**

Strach ma wielkie oczy.

Madryt. Admirał Rożdiestwieński oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem hiszpańskim, że według jego informacyj, na całej drodze, którą przebyć ma flota bałtycka, **rozstawione są japońskie łodzie torpedowe,** gotowe każdej chwili do ataku.

Przesłuchy.

Londyn. Wczoraj przesłuchano wielką liczbę rybaków z Hull. Zaprzeczyli oni, jakoby jaki torpedowiec znajdował się w pobliżu łodzi rybackich.

Głosy prasy angielskiej.

Londyn. Cała prasa angielska wita z zadowoleniem kompromis, zawarty między Anglią a Rosyą co do sądu rozjemczego. „Daily Telegraph" wyraża serdeczne podziękowanie Francyi za pełne taktu pośrednictwo. Wyjątek stanowią tylko „Morning Post" i „Standard", które oburzają się na rząd, że najważniejsze żądania Anglii: ukaranie winnych i uzyskanie gwarancyi, że podobne wypadki już się nie powtórzą, przekazał sądowi międzynarodowemu. „Standard" zaznacza, że to ustępstwo rządu **dotknie niemile cały naród angielski.**

Ze względu na neutralność.

Berlin. Z Kielu donoszą, że rząd rosyjski zamówił u firmy Johannsen dla floty bałtyckiej dostawę żywności za kwotę 50.000 marek. Firma Johannsen odrzuciła jednak zamówienie zasłaniając się tem, że dostawa rzeczona sprzeciwiłaby się przepisom neutralności.

Wrażenie w Europie.

Wiedeń. Z wszystkich stolic europejskich nadchodzą depesze, że układ rosyjsko-angielski wywołał **wszędzie jaknajlepsze wrażenie.** Półurzędowe pisma niemieckie wyrażają uznanie Anglii, że okazała w tej sprawie **umiarkowanie i pojednawczość.** Z głosów tych wynika, że wszystkie państwa europejsbie są bardzo zadowolone, że zdołano uniknąć bezpośćedniego rozszerzenia wojny na Europę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 października.

Leoben. Dziś przed południem rozpoczął się proces przeciw pani Herwey, oskarżonej o bigamię i fałszywe meldowanie się. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano oskarżoną, która oświadczyła, że do winy się nie poczuwa.

Dr Randa w klubie staroczeskim.

Praga. Nowy minister dr Randa odwiedził wczoraj klub staroczeski, gdzie sprawiono mu owacyę. Dr Randa konferował długo z drem Mattuszem, Scholcem, prof. Bratem i Steidlem.

Rzekomy zupełny spokój.

Petersburg. Rosyjska Agencya tel. oświadcza, że rozpowszechnione za granicą wiadomości o antisemickich rozruchach w Wilnie są nieuzasadnione. W gubernii wileńskiej pannje zupełny spokój, a powołynie rezerwistów odbywa się w zupełnym porządku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785 —. Akcye Anglobanku 288 25. Akcye Unionbanku 543 25. Akcye Länderbanku 454 —. Akcye Bankvereinu 548 75. Akcye Bodencredit 970 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·50. Akcye kolei państwowych 660·50. Akcye kolei południowej 89·25. Akcye kolei Elbethal 424 —. Akcye kolei północnej 5610 —. Akcye kolei czerniowieckiej 580 —. Akcye Alpiny 489 50. Akcye Rima Muranyi 532·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2450 —. Akcye Fabryki broni 534 —. Akcye Tureckie tytoniowe 359 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1112 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 15. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97 95. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Listy Banku krajowego 99 85. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 132·25. Marki 117·60. Ruble 254 —.

Usposobienie br. silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 [illegible]	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	99 80	100 30
4⅕% wspólna renta srebrna	99 80	100 30
4% renta koronowa austryacka	99 80	100 30
4% renta koronowa węgierska	97 85	98 30
4% renta austryacka w złocie	119 70	120 25
4% renta węgierska w złocie	118 75	119 25

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. **Dom i Muzeum Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej**, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

Dla smakoszów! ○ Niezrównanej dobroci!

Herbata „Hawa Ceylon pekoe Tea“

niedościgniona przez żadną konkurencyę.

Z gatunków uszlachetnionych, stanowczo przewyższająca dobrocią wszystkie inne tego rodzaju herbaty

z najlepszych i największych plantacyj

Pierwszego Towarzystwa angielskiego w Ceylon

$^1/_4$ funta (125 gr.) netto Nr. II. (niebieski) 1 K 20 h.
$^1/_4$ funta (125 gr.) netto Nr. I. (czerwony) 1 K 40 h. 2912 3 10



Sposób przyrządzenia i opis niniejszej herbaty przetłumaczony z opakowania.

Wskazówki:

I. Silnie zagotować miękką świeżą wodę.

II. Wypłukać wrzącą wodą porcelanowy czajnik, by się zagrzał.

III. Wsypać odpowiednią ilość herbaty ($^2/_3$ ilości innych herbat).

IV. Zalać wrzącą wodą na pięć minut, poczem zaraz nalewać do szklanek.

W ten sposób przyrządzona herbata „Hawa Ceylon“ daje napój wonny i wzmacniający.

KAWA CEYLON PEKOE TEA

wprost z ogrodów pierwszego Towarzystwa Angielskiego w Ceylon jest jedynie prawdziwa, smaczna, wzmacniająca, pożywna, zawsze świeża i aromatyczna. Czysta, gdyż zbiór, suszenie i rozgatunkowanie odbywa się zapomocą przyrządów, a nie rękami.

Do nabycia: M. JAWORNICKI, Kraków, Rynek 44.
JAN WENTZL, Kraków, Rynek 19.

Skład herbaty firmy „FORTUNA“, Kraków, Sukiennice 23.

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym
do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem“ pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 25 0

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir“, 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Pianino dobre. 1962 34 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Ciągnienie 1 listopada!

Sprzedajemy: **I los Bazylika. I los serbski 10 frk. państwowy. I los dobrego serca (Jo-sziv). I kupon gry włoskiego losu czerw. krzyża, na 29 rat** miesięcznych po kor. 2·75, lub na 26 rat miesięcznych po 3 kor. **Rocznie 11 ciągnień.**

Główne wygrane 30.000, 20.000 K, 100.000 fr. itd.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry.

Główna wygrana 70.000 K padła na los austr. czerw. krzyża serya 120 nr 22, przez nas sprzedany. — Zlecenia z prowincyi przekazem.
Listy ciągnień za darmo.

Kantor wymiany
Friedländer & Spitzer
Wiedeń. I. Bez., Schottenring Nr. I.
(Róg Währingerstrasse). 2973 4 4

Pieniądze na 4%

pożyczki amortyzacyjne na I i II miejsce, ewentualnie konwersye tychże, na domy czynszowe, posiadłości gruntowe, ciała tabularne, fabryki etc. do wysokości $^3/_4$ części oszacowanej wartości, przeprowadza w przeciągu dni 14

Agencya Bankowo-Komisowa
w rejestrze handlowym prot. firma
w Jaśle. 2937 6 25

Wysokoramienne maszyny do szycia Singera



do użytku domowego i do celów przemysłowych, cicho i lekko szyjące, piękne i we wszystkie ulepszenia teraźniejszości wyposażone, z rzetelnem pięciolet. poręczeniem, wskutek nadzwyczaj wielkiego pokupu po najniższych cenach fabrycznych za gotówkę polecam: Wysokoram. ręczne maszyny Singera z pudłem 42 K. Wysokoram. domowe maszyny Singera nożne 50 K. Singera maszyny czółenkowe z pudłem 78 K. Maszyna Centro-szpulkowa z pięknem pudłem 90 K. Przyrząd do haftowania 4 K. Wysyłka po otrzym. 15 K zadatku. Reszta za zaliczką. Cennik maszyn do szycia powołującym się na „N. Reformę“ za darmo. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Lichtensteinstrasse 23.**
Koresp. polska. 2743 4 6

Kto lubi

delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień **znanem leczniczem** 1331 27 40

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy.
wyrobu

BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Dječzynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

Apt.	W. Redyk	w Krakowie
„	M. Proń	„
„	Z. Marcoin	„
„	K. Jahr	„
„	F. Gralewski	„
„	K. Wiszniewski	„
„	Bartmański i Sp.	„
„	L. Rosenberg	„
Drog.	J. Hanak, droguer.	„
„	Anast. Froncz	„
„	F. Zopoth i Sp.	„
„	J. Wiśniewski i Ska	„
„	J. Elemensiewicz	„
„	Arnold Reifer	„
„	J. Reim i Spółka	„
„	Roman Drobner	„
„	St. Rożnowski	„
„	Maurycy Kreisler	„
„	Stanisł. Pawłowski	w Bochni
„	Jan Michnik;	„
Apt.	R. Jakubowski	w N. Sączu
„	L. Georgeon	„
Drog.	T. Kwieciński	„
„	Klausner	„
Apt.	A. Karpiński,	w Rzeszowie
„	J. Kołodziejowski	„
„	Paulina Brunner	„
„	Lazar Friedenberg	w Podgórzu.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do
przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 15 15

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski, Władysław Miśko

Kraków, Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

POLECA

na składzie wielki wybór świeżych materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż

Skład gotowych ubrań.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2582 8 10

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer 2985 3 0

przy ul. Sławkowskiej, obok Grand Hotelu, poleca swój salon dla panów. Wyrób sztucznych włosów. Czesanie pań.



Odmłodź sobie włosy środkiem

„SLOO“

„Sloo“ nadaje włosom posiwiałym i szpakowatym pierwotną młodzieńczą barwę.
„Sloo“ nie puszcza, skutek jest wprost zadziwiający; można spać na najbielszych poduszkach, a nie dostrzeże się najmniejszego zabarwienia.
„Sloo“ daje rudym i jasnym włosom ciemne zabarwienie, które jest trwałem i nie znika ani przy myciu głowy, ani w kąpieli parowej.
„Sloo“ nie działa szybko, lecz powoli, tak, że otoczenie nic nie zauważa, a po kilku dniach włosy błyszczą młodzieńczą barwą. 3041

To samo odnosi się także do brody, jak i do brwi.

Sposób użycia jest nadzwyczaj prosty i wystarcza do tego szczoteczka.

Liczne uznania nadchodzą co dzień.

„Sloo“ nie zawiera ani miedzi, ani ołowiu, za co ręczę 2000 koron.

„Sloo“ c. k. stacya do badania środków żywności uznała poświadczeniem z dnia 28 stycznia 1904 za nieszkodliwy zdrowiu.

Cena wielkiej flaszki 4 K, 3 flaszek 10 K, 6 flaszek 18 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu pieniędzy.

M. Feith, Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 45.

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	$^1/_2$	klg.	szarego	ct.	15
	$^1/_2$	„	białego	„	30
nowe darte:	$^1/_2$	„	szarego	„	35
	$^1/_2$	„	białego	„	50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2986 2 2

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Bracka 11.

SKŁAD PIWA

BRUNONA DEUTSCHBERGERA

poleca **w Krakowie** poleca

znakomite piwa beczkowe i flaszkowe Towarzystwa Akcyjnego Ostrawskiego, dawniej M. Strassmann. 2112 15 15

Wyborne wódki, rumy, likiery i t. d. wyłącznie fabryk polskich. Najnowszy i najlepszy orzeźwiający napój teraźniejszości: **„BILZ“.** Sok owocowy. ● Telefon Nr 462. ● Prawnie zastrzeżony.

Bracka 11.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zo- 2982 stało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 3 50

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony



w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 47 0



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wyoknania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

◆

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.
2773 4 0

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk i t. p. przedsiębiorstw posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego **przyjmuję zamówienia wedle rysunków,** które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymicąe się „Caloriere Ditmar“ do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę nieeksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. W abonamencie (na kupony), jak zwykle, taniej. Od 5 litrów w zwyż z odstawą do domu. 2421 11 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. ✪ ✪ ✪ **CENY TANIE!**

Ogłoszenie licytacyi

dnia 14 listopada 1904 roku i dni następnych.

Dyrekcya

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 10.915, Nr 13.620, Nr 19.832, Nr 19.834, Nr 20.419, Nr 22.697, Nr 22.899 i Nr 23.555/902. Nr 1 do Nru 12.264/903, t. j. **do dnia 30 czerwca 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i broń myśliwska,** Nr 5650/901, Nr 3092/902, Nr 850 i Nr 1316/903, Nr 3033 do Nru 4000/903, Nr 28.001 do Nru 29.607/903 t. j. **do dnia 31 grudnia 1903 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 listopada 1904 r. i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przed południem 2971 2 3

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do 12-go listopada 1904 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 2059 16 50

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag
Wien, I., Graben 14.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 38.

L. 6952 2981 1 2

Doniesienie.
Aby zabezpieczyć dostawę chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 stycznia do 30 września 1905, odbędą się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych o godzinie 8 przed południem rozprawy ofertowe a mianowicie:

dnia 2 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Krakowie dla stacyi w Niepołomicach i w Wadowicach;

dnia 4 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 10 listopada 1904 w c. i k. magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi w Cieszynie, w Karwinie, w Bielsku i Mor. Szumberku;

dnia 16 listopada 1904 w tym samym magazynie żywności dla stacyi w Mor. Hranicach, w Przerowie, w Prościejowie i w Bzeńcu.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 26 października 1904.

Te same warunki można też przejrzeć w magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach żywności w Bochni i Opawie, w towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie 1 korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.